

BETON AKADEMICKI

Wydawca:

Instytut Politologii Uniwersytetu
Pedagogicznego im. Komisji Edukacji
Narodowej w Krakowie

Redaktor naczelna:

Ewa Kupczyk

Zastępca redaktor naczelnej:

Katarzyna Rosół

Zespół:

Paweł Dębiński, Kamil Gołębiowski,
Ewa Kupczyk, Wojciech Łyczak,
Szymon Malik, Monika Matura, Anna Oliwa,
Artur Powroźnik, Katarzyna Rosół,
Rafał Sadłowski, Joanna Słonczyńska-Łabuz,
dr Łukasz Stach, Maciej Szaszkiewicz,
Mateusz Wiatkowski, Dawid Zawadzki

*@Copyright by Instytut Politologii UP
i Autorzy Kraków 2016*

Rysunki:

Ewa Kupczyk, Natalia Mazurkiewicz,
Paulina Sacha, Natalia Śliwka

Projekt okładki: Piotr Gołpyś**Korekta:** Ewa Kupczyk**Kontakt:** betonak@onet.pl;

<https://www.facebook.com/BetonAkademicki/>

Druk i skład:

Wydawnictwo „Dante”
ul. Wallek-Walewskiego 4, 30-094 Kraków
tel./fax 12 63 63 222, dante@dante.krakow.pl

Nakład: 500 egzemplarzy

numer zamknięto 12 stycznia 2017 r.

Wydano na grudzień 2016 /styczeń 2017
nr 3 (46), PL ISSN 1752-5706

Kochani Czytelnicy!

Wspólnie witamy 2017 rok. To z pewnością rok pełen wyzwań, nowości i niespodzianek. Z tej okazji życzę więc zarówno Wam, Drodzy Czytelnicy, jak i całej Redakcji Betonu Akademickiego, aby każda z tych niespodzianek była miła Waszemu sercu, a wszystkie wyzwania możliwie łatwe do pokonania. Cieszymy się z każdego, nawet tego najdrobniejszego sukcesu, a los sam zacznie nas pozytywnie zaskakiwać!

Przed większością z nas kolejna sesja. Oby nasze umysły były otwarte na wiedzę, egzaminy proste, a wykładowcy – łaskawi ☺. Życząc Wam powodzenia, przygotowaliśmy w tym numerze artykuły o sposobach na szybką naukę, motywacji, a także o ściąganiu na egzaminach.

Tymczasem tematem przewodnim tego wydania Betonu Akademickiego jest bezpieczeństwo. Nasi redaktorzy poruszyli to zagadnienie w różnorodnych aspektach. Poznacie m.in. współczesne oblicze terroryzmu, dowiecie się dlaczego tak trudno go zwalczyć, a także czym jest Mossad i jaką rolę pełnią media w systemie zarządzania bezpieczeństwem publicznym. Zachęcam też do przeczytania niezwykle ciekawych wywiadów ze studentami naszej Uczelni. Dzięki nim pogłębicie swoją wiedzę na temat OSP oraz dowiecie się, czym jest Strzelec. Dla tych, którzy interesują się sztukami walki, także mamy coś specjalnego. Jednak to nie wszystko, co znajdziecie w tym numerze...

Milej lektury!

PS. Szukajcie kolejnej krzyżówki z nagrodami!

Ewa Kupczyk



Chleba i igrzysk

Mimo że od upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego minęło już ponad 1500 lat, hasło „Chleba i Igrzysk” autorstwa starorzymskiego poety Juwenalisa wciąż nie straciło na swojej aktualności.

Od zarania dziejów w naturze człowieka leżało udowadnianie swojej wartości, siły oraz dążenie do zdobycia sławy. Nie inaczej było w starożytnym Rzymie, gdzie tysiące trafiających do Italii jeńców musiało toczyć często śmiertelne walki, by zapewnić rozrywkę żadnemu krwi tłumowi. Zmagania te przyciągały ogromną liczbę ludzi, gdyż wszystko to było otoczone kultem przemocy, krzywdy, rozlewu krwi i śmierci. Walczący gladiatorzy wykazywali się ogromną odwagą, a niektórzy z nich później stawali się ulubieńcami publiczności, zyskując sobie jej względy i jednocześnie zostając legendami. Sława i popularność najlepszych z nich sięgała daleko poza granice kraju, a bogatsi Rzymianie w uznaniu ich ogromnych umiejętności zatrudniali gladiatorów jako swoich prywatnych ochroniarzy.

Dziś, kiedy mamy już XXI wiek, ludzka mentalność niewiele się zmieniła. Obecnie rolę gladiatorów pełnią jednak nie jeńcy, a zawodnicy trenujący MMA, boks oraz inne sporty walki. Poświęcają oni czas na samodoskonalenie się w tych sportach i jest to dla nich po prostu pasja. Rola tłu-

mu pragnącego igrzysk pełni w tej chwili nasze społeczeństwo. Najlepsi zawodnicy MMA dziś oprócz sławy, ogromnej popularności oraz szacunku kibiców mogą liczyć także na spory zastrzyk finansowy. Niestety, dotyczy to tylko wąskiego grona zawodników, gdyż spora część z nich, aby odpowiednio przygotować się do toczonych walk, musi inwestować w przygotowania swoje prywatne pieniądze zamiast zarabiać. Obecnie najpopularniejszy na świecie zawodnik mieszanych sztuk walki, mistrz wagi lekkiej najbardziej prestiżowej federacji Ultimate Fighting Championship (UFC), Conor McGregor został umieszczony przez magazyn „Forbes” na 85. pozycji wśród najlepiej zarabiających sportowców na świecie. Irlandczyk znany z kontrowersyjnego stylu bycia kojarzony jest również z tego, że tytułowe igrzyska z jego udziałem rozpoczynają się jeszcze przed rozpoczęciem jego walk - liczne skandale, ostre wymiany słowne i awantury na konferencjach prasowych... Tłum to kocha. Właśnie stąd bierze się tak duża liczba fanów znanego także jako „The Notorious” McGregora.

Zarobki Irlandczyka nie robią jednak takiego wrażenia, jeśli zestawimy je z zarobkami jeszcze bardziej legendarnej postaci, boksera Floyda Mayweathera, który trzykrotnie znajdował się na szczycie wyżej wymienionej listy Forbesa. Podobnie jak Conor, Floyd jest postacią kontrowersyjną, mającą na koncie wiele skandali, ale przede wszystkim niezwykłą w swojej bogatej zawodowej karierze.

Również w naszym kraju coraz większą popularność zdobywają sporty walki, dzięki czemu zwiększa się liczba osób, które poprzez praktykowanie ich kształtują swoją osobowość oraz zwiększają pewność siebie. Dla większości z tych ludzi jest to pasja, hobby lub sposób na samodoskonalenie, a dla najlepszych jest to możliwość zrobienia kariery i zdobycia sławy oraz, co za tym idzie, zarabiania pieniędzy. Ludzie w dalszym ciągu potrzebują rozrywki, a tej dostarczają im właśnie walki współczesnych gladiatorów, które w Polsce w ostatnich latach gwałtownie zyskują na popularności. Dzieje się to za sprawą pojawienia się w owych zmaganiach „głośnych” nazwisk, jak na przykład Paweł „Popek” Mikołajew. Spora część ludzi nie jest zainteresowana oglądaniem wszystkich walk - ciekawi ich tylko to, jak poradzi sobie znany im z jakiejś innej dziedziny życia celebryta. Mimo że wyżej wymieniony ma już na swoim koncie kilka walk, to jednak szerszemu gronu publiczności znany jest bardziej jako raper.

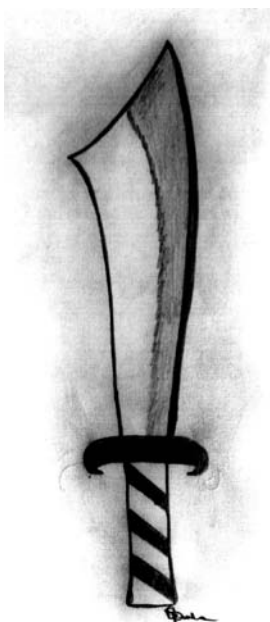
Od jakiegoś czasu dużo mówiło się o zaplanowanej na 03.12.2016 w Tauron Arenie walce Pawła „Popka” Mikołajewa z Mariuszem Pudziałowskim w formule MMA dla największej polskiej federacji czyli KSW. Trudno odeprzeć wrażenie, że zestawienie tych dwóch zawodników ze sobą jest kolejną próbą zarobienia dużych pieniędzy dzięki znanym nazwiskom. Pierwszy przeżywa szczyt swojej popularności w naszym kraju za sprawą niedawno wydanych płyt, a drugi z nich jest byłym mistrzem świata strongmenów. Jego zmagania swego czasu śledziła cała Polska. Oczywiście nie ma nic złego w zarabianiu pieniędzy poprzez organizację takich walk,

natomiast szczególnie przy okazji takich pojedynków możemy zaobserwować to, jak ważna jest otoczką medialna i odpowiednia promocja. Dwie znane postacie, w stosunku do których niełatwo jest mieć mieszane uczucia, aresztowanie „Popka” podczas udzielania wywiadu w warszawskim centrum handlowym „Złote Tarasy”, przepychanki słowne... Jak można było się domyślać aresztowanie „Popka” okazało się być sprawnie przygotowaną inscenizacją. Gołym okiem widać, że dożyliśmy czasów gdzie wydarzenie w sensie sportowym to tylko jeden z elementów show,

na które składa się również odpowiednie rozreklamowanie tego wydarzenia. Tym razem na dzień przed wspomnianą walką nie było już biletów na galę, na której odbył się ten pojedynek. Wnioski są jednoznaczne - igrzyska w sensie marketingowym zakończyły się sukcesem organizatorów.

W miarę zdobywania sobie w naszym kraju popularności przez mieszane sztuki walki, rynek w naszym kraju staje się coraz bardziej atrakcyjny dla zagranicznych federacji, takich jak wspomniane wcześniej Ultimate Fighting Championship. W kwietniu 2015 roku federacja UFC zorganizowała po raz pierw-

szy w naszym kraju galę. W karcie walk oprócz siedmiu Polaków widniała również legenda MMA oraz kickboxingu - Mirko Filipović. Znany jest szerokiej publiczności z fenomenalnych walk i kariery ukoronowanej sukcesami. Na dodatek, to także były policjant oraz poseł do chorwackiego parlamentu. W starożytnym Rzymie walki gladiatorów wykorzystywane były przez polityków do zdobywania sobie względów wśród oglądającej je publiczności. Znany bardziej jako „Cro Cop” Mirko Filipović

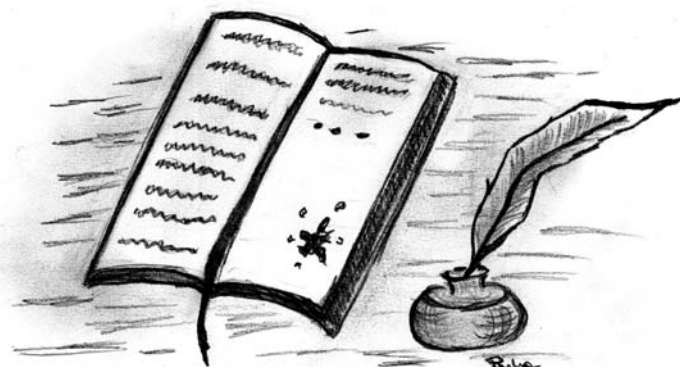


jednak nie miał akurat tego na celu. Podczas swojej pierwszej od trzech lat walki dla najbardziej prestiżowej federacji świata zamierzał raczej odkurzyć blask swojej dawnej chwały. Udało mu się to bez wątpienia, gdyż podczas walki wieczoru zno-kautował Brazylijczyka Gabriela Gonzagę w trzeciej rundzie

w obecności 10000 kibiców. Władze najlepszej na świecie federacji zachwycone były zachowaniem polskich fanów, których określiły jako jednych z najbardziej obeznanych w świecie MMA.

Jednak mimo tego, że UFC planowało wrócić do Polski z organizacją kolejnej gali w następnym roku, od tej deklaracji minęło już ponad półtora roku i w dalszym ciągu nie ma żadnej informacji.

Ostatnio natomiast serwisy związane z MMA obiegrała informacja, że do Polski w celu walki w ramach organizacji PLMMA ma przyjechać Jason „Mayhem” Miller. To prawdziwy showman, szalony Amerykanin, zawodnik MMA, ale także prezenter telewizyjny. Jeżeli Conora McGregora wcześniej nazwałem postacią kontrowersyjną, to na prawdę nie mam pojęcia jak określić Mayhema. Aresztowany dwukrotnie w przeciągu dwóch tygodni za przemoc w rodzinie i chyba najczęściej popadający w konflikt z prawem zawodnik MMA. Oprócz tego miał on nawet bliższy kontakt z oddziałami SWAT, kiedy to przekazanie nakazu sądowego zakończyło się otoczeniem domu Jasona przez policję. Koniecznym okazało się również zaangażowanie w akcję helikoptera. Lista konfliktów z prawem Mayhema jest oczywiście dużo dłuższa, a wizerunek, jaki sobie wykreował, nie jest na pewno pozytywny. Mimo wszystko



jest w nim coś, co sprawia, że ludzie chcą go oglądać. Lata świetności Mayhem ma już raczej za sobą, jednak jego nietuzinkowy styl bycia i, co by nie mówić, spore umiejętności wpisały się kibicom na całym świecie w pamięć na długie lata. Inni znają go z programu „Zemsta na brutalu” emitowanego na MTV, w którym Jason był prowadzącym.

Możemy być pewni tego, że jeżeli Miller faktycznie zawalczy na gali w Polsce, dostarczy on emocje zarówno podczas walki, jak i przed nią. Kto wie, być może nawet dzięki niemu federacja PLMMA zbliży się nieco do organizacji KSW pod względem popularności, gdyż obecnie KSW w Polsce nie ma poważnej konkurencji, wciąż pozostając naszym polskim odpowiednikiem rzymskiego Koloseum.

Podsumowując, ludzka mentalność nie zmieniła się na przełomie tych wszystkich lat poza tym, że dziś oprócz igrzysk w sensie sportowym równie ważne, a może i nawet ważniejsze są igrzyska w sensie marketingowym. W dalszym ciągu rozrywkę zapewniają nam walki współczesnych gladiatorów, których pojedynki na szczęście już odbywają się przy uwzględnieniu maksymalnych środków bezpieczeństwa dla zdrowia zawodników. Można powiedzieć, że zmieniła się forma w jakiej to się odbywa, treść jednak pozostaje ta sama.

Dawid Zawadzki



Jeszcze tylko zamiętę pustynię i mogę iść się uczyć...

Nie masz pojęcia, jak to się stało, że czas tak szybko minął?

Dopiero był październik, już jest grudzień, i mimo że wypierasz ze swojej głowy słowo sesja (dopiero zaczął się rok akademicki! Kiedy to zleciało?!), na zajęciach coraz częściej padają słowa, których nie chcesz jeszcze usłyszeć. Tak, tak, mowa o egzaminach, kolokwium, zaliczeniach, wszystkich tych rzeczach, o których do niedawna nie chciałeś/chciałaś jeszcze pamiętać, a one zbliżają się wielkimi krokami...

Przed Tobą kolejne nieprzespane noce, hektolitry kawy, napojów energetycznych, piętrzące się stosy notatek, kserówek i książek, a Ty znów nie będziesz wiedzieć, od czego zacząć? Od kilku godzin starasz się zapamiętać definicję, ale na próżno? Odkładasz książki, chwytasz odkurzacz. Firanki nagle wydają się takie brudne, a może to czas, żeby zmienić pościel? Kwiatki na parapecie są dzisiaj jak-

by mniej zielone - trzeba je podlać. Jeszcze tylko zamiętę... STOP!

Może... robisz to źle? Może nauka to nie tylko bezskuteczne wkuwanie na pamięć na ostatnią chwilę (przerywane atakami paniki: tak wiele materiału, tak mało czasu!). Może nie powinna kojarzyć Ci się tylko z przykrym obowiązkiem, który usiłujesz odwlec jak najbardziej w czasie. I nie, nie neguję tutaj ważności porządków domowych. Nie od dziś wiadomo, że w czystym, przejrzystym otoczeniu, w którym nie ma żadnych „przeszkadzaczy” lepiej i efektywniej się uczy. Jednak nie ma to nic wspólnego z wypieraniem obowiązków z głowy i spychaniem nauki na ostatnie godziny przed egzaminem. Zamiast unikać zadań powinieneś je wykonywać, ale stosując przy tym pewne metody, techniki i triki, które proces nauczania mogą uczynić znacznie przyjemniejszym i efektywniejszym ☺.

Zacznij od siebie!

Swój proces nauczania powinieneś bowiem dostosować do siebie, swoich preferencji, osobistych uwarunkowań i możliwości. Pomyśl, jakie cechy i zdol-



ności mogą Ci w tym pomóc. Nastaw się odpowiednio psychicznie, w końcu jesteś panem swojego życia i kto może mieć większy wpływ na Twój sukces, jak nie Ty? ☺. Pomyśl, co jest Twoim celem. Skupienie się na nim pozwoli Ci utrzymać odpowiednią dawkę motywacji. Stwórz sobie przyjemne otoczenie, wywietrz pokój, możesz też włączyć cicho muzykę, która nie będzie Ci przeszkadzać, a często, wbrew pozorom, może pomóc się skupić (osobiście wolę kiedy cicho gra muzyka, niż gdy jest kompletna cisza!). Odstaw wszystkie sprzęty elektroniczne, które mogą Cię odciągać od nauki. Powróć do nich, kiedy już przyswoisz część materiału. Niech to będzie Twoja nagroda! Zjedz coś przed nauką i przygotuj sobie coś do picia, żeby nie szukać potem pretekstu do przerywania uczenia się.

Zaczynamy! Ale od czego?

Zacznij naukę od rzeczy najtrudniejszych. Po pierwsze będziesz mieć więcej czasu na ich przyswojenie, po drugie, kiedy już się ich nauczysz, zostaną Ci już tylko same łatwe i przyjemne treści! Szanuj swój czas - ODPOWIEDNIO wydziel czas na naukę i na odpoczynek, na obowiązki i przyjemności. Jeśli brak Ci dyscypliny, możesz wyznaczyć sobie nagrodę za ukoń-

czony kolejny etap nauki lub np. w dalszej perspektywie, za zdany egzamin. Może jest coś, co bardzo chcesz mieć, ale np. szkoda Ci na to pieniędzy? Obiecaj sobie, że za bezproblemowo zdaną sesję pozwolisz sobie na taki wydatek bez wyrzutów sumienia.

Wzrokowcem, słuchowcem, kinestetykiem... Kim jestem?!

Co do samego procesu nauki, istotnym, pomocnym czynnikiem może być określenie przez Ciebie dominującego typu inteligencji (np. inteligencji matematyczno-logicznej). Jeśli takowa u Ciebie przeważa, skup się na analizie, szukaniu powiązań między poszczególnymi kwestiami, ucz się poprzez zgadywanie lub tworząc różnego rodzaju kategorie i klasyfikacje.

W przypadku wysoko rozwiniętej inteligencji wzrokowej twórz notatki kreatywne, kolorowe, rysuj, maluj, zakreślaj, twórz schematy, mapy myśli, rozwieszaj fragmenty notatek w pokoju... Zastanów się, czy jesteś wzrokowcem, słuchowcem, czy może kinestetykiem? Dostosuj techniki nauczania do Twojego dominującego kanału percepcji świata. Łatwiej zapamiętujesz to, co widzisz? Czytaj teksty, zakreślaj, notuj. Przepisuj notatki (najlepiej ręcznie!) na czysto, twórz z nich

schematy (wiele razy słyszałam argument, że „ręka pamięta to, co zapisała” i muszę powiedzieć, że w moim przypadku sprawdzało się to wielokrotnie!). Zwłaszcza, kiedy wypisujesz same najważniejsze treści, czy tzw. słowa kluczowe, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że coś „zostanie” Ci w głowie ☺.

Wolisz słuchać? Powtarzaj materiał na głos, odpytaj sam siebie, żeby usłyszeć własne odpowiedzi. Czytanie na głos angażuje dodatkowy ośrodek w mózgu, a im więcej ośrodków zaangażowanych, tym łatwiej zapamiętujemy! Możesz również nagrać swoje notatki na dyktafon i słuchać w drodze do pracy lub na uczelnię. Jesteś kinestetykiem? Nic musisz być „przywiązany” do biurka. Możesz się uczyć chodząc po pokoju, w ruchu.

Klucz do sukcesu

Kluczem do sukcesu są też częste powtórki materiału w optymalnym czasie. Zastanów się, czy wolisz uczyć się przez wiele godzin bez przerw, czy raczej przyswajając krótkie partie materiału i robić częste przerwy. Może lepiej uczy Ci się rano (wtedy naprawdę warto pójść wcześniej spać i naukę przełożyć na poranek, kiedy Twój umysł będzie wypoczęty), a może w nocy, kiedy domownicy już śpią i nic już Cię nie rozprasza? Kiedy odpowiesz sobie już na te pytania, wiedz, że istnieje wiele metod dostosowanych do Twoich preferencji nauczania. O wielu z nich z pewnością nawet nie słyszałeś.

Wiele możliwości

Możesz tworzyć fiszki, na których po jednej stronie piszesz możliwe pytanie, słowo, którego definicji poszukujesz, a na drugiej stronie odpowiedź. Możesz tworzyć najbardziej na świecie absurdalne skojarzenia z tym, czego właśnie się uczysz. Ważne, by były one skuteczne, a nie jest istotne jak bardzo byłyby one „oderwane” od rzeczywistości ☺. Wiele oczywiście zależy od tego, czego dotyczy



materiał, którego się uczysz. Jeśli są to np. obcojęzyczne słówka, możesz układać z nich krzyżówki, rebusy, węże literowe (w których pierwsza litera kolejnego wyrazu jest ostatnią poprzedniego) albo nawet wiersze czy rymowanki. Kto z nas nie lubi takich łamigłówek? Możesz zakreślać rzeczy, których musisz się nauczyć i nie chcą Ci wchodzić do głowy lub przeciwnie - te, których już się nauczyłeś i możesz je pominąć na jakiś czas. Kiedy zwizualizujesz sobie, jak wiele już umiesz, będzie to niezłą motywacją do tego, by się nie poddawać i dociąć się reszty materiału. Wtedy kolorowych stron będzie więcej i więcej...

Oszukać mózg!

A propos ilości, warto stworzyć iluzję optyczną, co do ilości przyswajanego materiału. Widząc, jak „niewiele” musisz się nauczyć, chętniej podejdziesz do nauki, dlatego zegnij kartkę na kilka części lub podziel notatki na partie materiału. Stworzysz w ten sposób złudzenie, które oszuka Twój mózg i nie będziesz zniechęcony już na początku. Nauka przecież nie musi być nudna, wręcz przeciwnie, może być kreatywną zabawą. Znajdź tylko metodę idealnie dostosowaną do siebie. Powodzenia!

Katarzyna Rosół



Jesteśmy tuż po tym okresie, który dla wielu z nas z jednej strony stanowi uosobienie czegoś pięknego, a z drugiej jest czasem do robienia licznych podsumowań lub wyznaczania celów na nowy rok. W końcu zaczynamy z czystą kartką, właśnie dlatego tak chętnie i z wielką wiarą ruszamy z myślą, że... może tym razem się uda?

Czy się udaje? Z tym różnie bywa. Ostatnio przy okazji zajęć z języka mówiliśmy o postanowieniach noworocznych i nagle uświadamiam sobie, że ja nie mam takich planów, a już na pewno nie towarzyszy mi uczucie rozmachu kiedy o tym myślę. Na szybko jednak wedle życzenia wysuportowałam trzy opcje, które mogłyby być planem na przyszły rok. Dlaczego? Czyżbym nie wierzyła w magię postanowień i od razu zamierzała się poddać? Wprost przeciwnie. Dużą część już spełniłam, a o nowych wyzwaniach zupełnie nie zdążyłam jeszcze pomyśleć. Spoglądając na mój kalendarz muszę z całą powagą powiedzieć, że z wypisanej na miniony rok listy postanowień nie udało mi się osiągnąć tylko dwóch i to niekoniecznie tych najtrudniejszych.

Jak zwiększyć szanse powodzenia?

Co więc można zrobić, żeby pod koniec roku nie narzekać podczas dokony-

Nowy rok - nowa ja?

wania podsumowań? Po pierwsze - dobrze sobie takie cele czy postanowienia zapisać. Niektórzy twierdzą, że to pierwszy krok do sukcesu, który zwiększa prawdopodobieństwo spełnienia planów. Ja uważam, że to doskonała metoda, pozwalająca na uwiecznienie naszych zamierzeń. Do takich zapisków służyć może kalendarz, przydatny zwłaszcza wtedy, gdy potrzebujemy uporządkować swoją pracę. Kultuwuję ten zwyczaj od około 5 lat. Bardzo przydatne. To też świetna możliwość do notowania małych sukcesów lub celów długoterminowych. Na Facebooku możemy znaleźć na przykład wyzwanie dotyczące wykonania 100 treningów w czasie roku, ale też zobowiązanie do przeczytania 52 książek. Jak to wszystko podliczyć pod koniec roku? Można tworzyć listę, ale zapiski w kalendarzu mogą być równie pomocne.

Pokonać przeszkody

W chwili, kiedy piszę ten akapit przypomniło mi się, że już po wybraniu tematu w mojej głowie zabrzmiało pytanie - co ja mam właściwie napisać? Jasne, przeczytałam całą masę książek dotyczącą zarządzania czasem, wyznaczania celów, po drodze trafiło się kilka szkoleń i w końcu ostatnio istną wisienką na torcie są zajęcia na uczelni dotyczące właśnie tych tematów. Gdzieś po drodze dopadło mnie jednak zwątpienie dotyczące wiary w to, jaką wartość mają wszystkie te koncepcje i na żadną z metod nie potrafię już



patrzeć bezkrytycznie. Dlatego wszystko, o czym piszę opieram na swoim własnym przykładzie. Powróćmy jednak do tematu. Co jest jedną z największych przeszkód podczas wyznaczania celów? Wymienię kilka przyczyn - lenistwo, brak motywacji, zbyt ambitny cel, brak systematyczności. Może powinniśmy też zaznaczyć, że cele bywają różne. Czymś innym jest w końcu jednorazowa wycieczka do Hiszpanii, a czymś zupełnie odmiennym zrzuć 15 kilogramów. Jasne, że w pewnych kwestiach są podobne - w końcu trzeba uzbierać pieniądze. Zmierzam jednak do tego, że niektóre cele wymagają systematyczności. Tak jest z nauką języka czy trzymaniem diety. Dlatego zgadzam

się z tym, że warto wziąć pod uwagę cel, dzieląc go przy tym na mniejsze części. Autorzy książki «Supergenety. Uwolnij potencjał swojego DNA, by cieszyć się dobrym zdrowiem i samopoczuciem», proponują wprowadzenie jednej zmiany na każdy tydzień, zamiast wprowadzania wielu zmian w krótkim okresie. Pozwala to na wyrobienie nawyku oraz zwiększenie prawdopodobieństwa, że uda nam się w nich wytrwać dłużej. Ostatecznie daje to w końcu 52 zmiany rocznie, a to robi wrażenie, prawda? Do tego, co już napisałam, pragnę dodać magiczne słowo - **wdzięczność** za to, co już udało się osiągnąć. Bo może się zdarzyć, że wprowadzane zmiany nie od razu uda

nam się przyswoić i będziemy musieli próbować od nowa, starając się przyswoić sobie raz jeszcze wybraną kwestię. Powinniśmy również przygotować się na wiejący nam w oczy wiatr w postaci naszej niechęci i spadku motywacji. To się najwyraźniej w świecie zdarza, nawet wtedy, gdy początkowo byliśmy pełni pasji w uprawianiu nowego sportu, a teraz i owszem bardzo go lubimy, ale chęć pozostania w domu na ciepłej kanapie jest większa.

Cieszymy się z drobiazgów

Wszystko wspaniale, cele mogą być górnolotne i dają nam wiatr w skrzydła, ale wszystko na nic, jeśli zdążyliśmy już zapomnieć, że kiedyś te cele były dla nas nie-realne i teraz wydają nam się oczywiste. W takim wypadku nie ma znaczenia, czy je osiągniemy czy nie. Prawda? Właśnie! Zmierzam do tego, że radość jest podstawą. Myślę, że to, do czego zmierza człowiek, to nadanie życiu sensu, czerpanie z niego satysfakcji, ale i radość z rzeczy, w których bierze udział, które posiada, czy które zdobywa. Dlatego warto do swoich noworocznych postanowień dorzucić garść wdzięczności, o której już wspomniałam. Można zacząć od samego rana, przy porannej kawie, albo kładąc się do łóżka, szukając pięciu rzeczy, za które tego dnia jesteśmy szczególnie wdzięczni. Znam szereg sentencji pochodzących z książek motywacyjnych, jak to, że ludzie nie doceniają potęgę roku, a przeceniają moc 10 lat. To prawda, każdy rok daje szereg możliwości. Jednak też nie do końca wierzę w to, że jesteśmy w stanie wszystko przewidzieć i jasne, warto pomyśleć nad tym, jak widzimy siebie za pięć lat, ale mam wrażenie, że bardzo często zapominamy o tym, jak dużym zmianom możemy ulec w okresie 5 lat. Nie zawsze bierzemy pod uwagę także tego, że mogą spotkać nas zupełnie niespodziewane zdarzenia, które nas zmieniają, albo które wpłyną na nasz plan.

Z tego powodu nie jestem zwolenniczką kurczowego trzymania się planu - wolę tworzenie szkicu działania i improwizację.

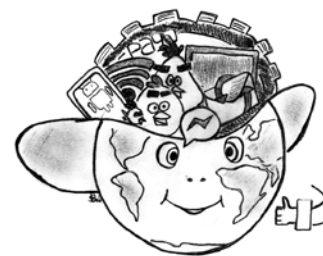
Być lepszym w 2017

W roku kolejnych urodzin, które wciąż przede mną oraz w obliczu tych dziesiątek już przeszłych, człowiek uświadamia sobie, że nie ma innego życia i najpewniej nie będzie. Bo kto to właściwie wie? Może dlatego tak boimy się śmierci, która uświadamia nam tak wiele rzeczy. Przypomina nam, że to, co powinniśmy zrobić, jest teraz i tu. Z kolejnym rokiem i kolejną zmianą cyfry przychodzą też myśli o tym, że nie mamy tego i owego. Jednak nawet mając wszystko, człowieka mogą dogonić te słowa. Posiadanie jest mile, ale nie ma żadnego znaczenia, jeśli nie potrafimy docenić tego, co mamy. I w zasadzie właśnie tylko ta radość jest jedyną bronią w walce z upływającym czasem.

Na zakończenie

Świat jest właśnie taką dziwną drabiną, po której szczeblach możesz się wspinać i nigdy nie dojść wystarczająco wysoko. Zdarzenia przypominają światła mijanego samochodu, życie ma posmak kompresji do jednego dnia. Jednak pośród całej tej niepewności jutro, stojąc na początku nowego roku, myślę o zwyczajnej trosce i ludzkim dobru, które wielokrotnie mnie prowadziło. Myślę o tym, że uśmiechu nigdy nie może być dość, zwłaszcza gdy wszystko wydaje się zimne. Proste czynności, uprzejmości są tym wszystkim, czego mi potrzeba. Zdążyłam już zapomnieć, że każdy z nas niesie ze sobą jakąś historię. Nie zawsze więc da się być „po prostu lepszym” w nowym roku. Oczywiście, nie można wszystkiego tłumaczyć tym, że daleko nam do ideałów. Ale nie szkodzi! Myślę, że wciąż możemy być lepsi i może niech ta myśl stanie się najważniejszym celem nowego roku? Bez względu na to, co będzie się kryło pod słowem «lepsz».

Monika Matura



Ściągnie to (nie) frajerstwo

Nadchodzący czas świątecznej krzątaniny z jednej strony zapewnia przyjemną atmosferę tych dni, a z drugiej strony nieprzyjemnie przypomina o zbliżającej się sesji egzaminacyjnej. Z rodzinnego domu przywozimy ciasto od mamy, pierogi od babci oraz własnoręczne i pieczeniowicie obmyślane... ściagi. By zdało się lepiej, a potem żyło się lepiej. Czy aby na pewno?

Ściąganie na egzaminach jest stare świat, bo jakby cofnąć się pamięcią, większość z nas z jako takich „pomocy edukacyjnych” w przeszłości korzystało. Na jednej rodzinnej imprezie padało: „Maciuś, w przeszłości tata nie był taki mądry. Za ściąganie na lekcji geografii dostał linijką po łapach od nauczycielki!” Po czasie, gdy już opadł wstyd przed rodzicami, a my nabraliśmy doświadczenia i odwagi – zaczęło się.

Długopis ultrafioletowy, ściaga w rulonie, ściaga na paznokciu, ściaga na butelce, ściaga na linijce – pomysłom nie ma końca. Oszukiwanie, bo tak otwarcie trzeba nazwać permanentne ściąganie, stało się sposobem na biznes. Pisanie na życzenie wystąpienia z języka polskiego na zakończenie szkoły średniej, pracy licencjackiej, magisterskiej... To wszystko jest zyskiem dla autorów i... Lenistwem dla ich oficjalnych autorów.

Śledząc te słowa, Drogi Czytelniku, zapewne popijasz kawę latte z pianką kiwając głową: „bo to ona nigdy nie ściągała”. Jasne, że tak. Ale do czasu, kiedy nie pokazano mi, jakie to frajerstwo. A z tym nigdy nie chciałam się utożsamiać.

Temat ściągania pojawił się w mojej głowie przy okazji debaty nad stanem polskiej edukacji, bo to on miał być początkowo na tapecie. Przysłuchując się dyskusjom na temat nowej ustawy o szkolnictwie, zakładającej m.in. likwidację gimnazjów, będąc sama ich absolwentką, zastanawiałam się, na ile te słowa są prawdziwe.

Nie żyjemy w jednej grupie wiekowej, ale otaczamy się ludźmi „po gimnazjach”, „przed gimnazjami”, „ze starą maturą”, „z nową maturą”, z „maturą z matematyki” itd. Znam ludzi z każdej z tych grup, ale żaden system nauczania nie był lepszy ani gorszy. Jedyną różnicą pomiędzy tymi osobami było i jest: czy im się chciało czy nie.

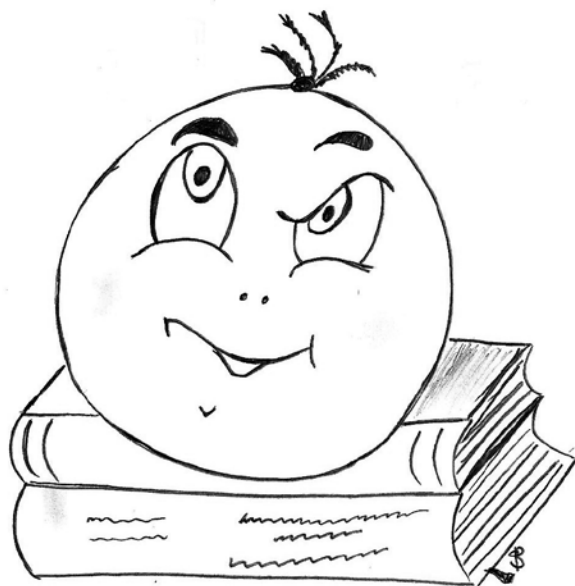
Wyobraźmy to sobie na przykładzie. Jest grupa 10 osób regularnie uczęszczających na dodatkowe zajęcia z matematyki. To jasne, że nie znając podstaw z równań z niewiadomą, nie będziemy umieli rozwiązać równań z więcej niż jedną niewiadomą. Rodzynek, powiedzmy taki Tomek, przychodzi na zajęcia raz na jakiś czas. 2h wcześniej ma treningi z piłki nożnej, matma nie jest jego mocną stroną. Tymczasem jego przyjsie na zajęcia wzbudza nieustanny błysk w oku

prowadzącej. I tak wałkują. Jedną, drugą, trzecią lekcję na temat podstaw z równań. Tomek słucha, mówi, że się przygotuje, potem go nie ma, potem znowu ćwiczenia z podstaw, potem że się przygotuje... grupa traci cierpliwość. Bo o ile nie ma nic złego czekać na kogoś, kto sobie gorzej radzi, ale się stara, o tyle czekanie na kogoś, kto przedstawia regularną szopkę jest męczące. Szopki są dobre – ale w grudniu. Zdegustowana grupa swoje racje przedstawia prowadzącej, ale ta prawdę przydziała... Tomkowi. Rodzynek, ciesząc się wysoką popularnością w szkole, postanawia rozprawić się z gagatkami, które mu podskoczyły.

Czy taka osoba następnym razem się odezwie? Nie. Nauczyciel, mający stanowić autorytet, pochwalił mierność, a znajomi przestraszyli się wpływów sławnego ucznia. I koło się zamyka.

Podobna sytuacja dotyczy ściągania. Rzadko usłyszysz: „Wow, super że się tego nauczyłeś!”, a raczej „No no, ciężko było u niego ściągnąć, ale szczęśliwie ktoś odwrócił jego uwagę na moment”. I podkreślam, że nie mam na myśli tu rzadkiego ściągania. Wszyscy jesteśmy ludźmi: choroba, nawal pracy i innych obowiązków, czy nie „ten” dzień powoduje rozproszenie. Nie chce nam się uczyć i to rozumiem. Mówię o sytuacji, kiedy stwierdzenie „połałem trochę wody w tym licencjacie, ale zarobiłem 100 zł” staje się powodem do dumy.

Ściąganie tak naprawdę obnaża kilka faktów o nas - albo nas kompletnie nie interesuje to, czego akurat się uczymy albo liczymy, że potem będzie lepiej. Tak po prostu lepiej, bo w życiu najtrudniejsze są egzaminy. I tu niespodzianka. Nie będzie.



Brak ściągania uczy kilku bardzo ważnych cech: odpowiedzialności, rzetelności oraz systematyczności. Wszystkiego, czego potrzebuje od absolwenta szkoły wyższej współczesny pracodawca. Ponadto uczy szacunku do drugiego człowieka i jego pracy. Paradoksalnie powoduje, że wzrasta w nas zaufanie do innych. Skoro ja jestem w porządku, to automatycznie oczekuję, że moi współpracownicy też tacy będą. Jakość, jak i komfort pracy idą ze sobą w parze.

Formalnie ściąganie w polskiej rzeczywistości nie jest karane. I całe szczęście, ponieważ regulowanie takiej sytuacji środkami penitencjarnymi stawiałoby nasze państwo na równi z Chinami – tam ściąganie jest obwarowane karą do 7 lat pozbawienia wolności. Tworzony co jakiś czas przez nowe ugrupowania polityczne system szkolnictwa oferuje nam pewne ramy funkcjonowania.

Poruszajmy się w nim na zasadach gry fair play, bez zbędnych fauli. Tylko wtedy zadziała zgodnie ze swoim przeznaczeniem.

Anna Oliwa



OSP od kuchni

Ochotnicza Straż Pożarna to organizacja społeczna umundurowana i wyposażona w specjalistyczny sprzęt, która zwalcza miejscowe zagrożenia oraz ich skutki. Strażacy z OSP niosą pomoc mieszkańcom Polski w każdym czasie i w każdej sytuacji. Nic więc dziwnego, iż to właśnie strażacy cieszą się najwyższym poziomem zaufania społecznego – strażakom ufa aż 94% Polaków (dane GUS za rok 2015). Tym razem w wywiadzie dla Betonu Akademickiego temat OSP przybliży naszym Czytelnikom Wojciech Kmiotowicz – strażak i były członek zarządu OSP Dąbrówka Tuchowska, student III roku Bezpieczeństwa wewnętrznego w Instytucie Politologii UP.

Jak można zostać członkiem OSP i jakie kryteria należy spełnić?

By zostać członkiem OSP, należy zgłosić się dobrowolnie do wybranej przez

nas jednostki. Minimalny wiek dla osób chcących wstąpić w szeregi straży określony jest w statucie własnym jednostki. Inne kryteria rekrutacji określone są przez zarząd. Samo członkostwo w stowarzyszeniu jednak nie uprawnia nas do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych. By brać udział w wyjazdach bojowych, niezbędne jest powołanie przez naczelnika do Jednostki Operacyjno-Technicznej, gdzie wymogami jest pełnoletność, warunki zdrowotne nie stanowiące przeciwwskazań do pełnienia służby oraz odbycie przynajmniej podstawowego szkolenia strażaków-ratowników.

Jakie zadanie wykonuje OSP?

Osobiście zadania OSP podzieliłbym na dwie kategorie: działalność ściśle związaną z prowadzeniem akcji ratowniczo-gaśniczych oraz działalność kulturalną, wychowawczą i charytatywną. O ile zadania z pierwszej kategorii są dość oczywiste i polegają na udziale w akcjach ratowniczych i prewencyjnych, o tyle straż jest stowarzyszeniem aktywnie zaangażowanym w życie społeczności lokalnej. W jednostkach funkcjonują młodzieżowe drużyny pożarnicze zrzeszające młodzież z miejscowości, organizowane są różne

go rodzaju pokazy, festyny, zabawy i akcje charytatywne, przykładowo cykliczna akcja oddawania krwi. Ponadto bierzemy aktywny udział w obchodach uroczystości patriotyczno-religijnych.

Na razie skierujmy swą uwagę na zadania bojowe. Czy członkowie OSP mogą brać udział w każdego typu akcjach, czy też potrzebują dodatkowych szkoleń do szczególnych wyjazdów?

Szkolenie podstawowe uprawnia do udziału w akcjach, niemniej jednak po jego odbyciu nowoprzyjęci, niedoświadczeni ratownicy niekoniecznie posiadają odpowiednie kwalifikacje do brania udziału w pewnych rodzajach wyjazdów. Przykładowo: w przeszłości szkolenie z zakresu użycia aparatów ochrony dróg oddechowych było już szkoleniem drugiego stopnia, obecnie jest to część szkolenia podstawowego. Istnieje również szkolenie ratownictwa technicznego, które uprawnia do obsługi sprzętu hydraulicznego używanego najczęściej podczas zwalczania skutków zdarzeń drogowych, a także we wszelkich innych sytuacjach, które wymagają użycia tego sprzętu. By zostać kierowcą, należy zdać specjalne psychotesty oraz ukończyć kurs dla kierowców OSP uprawniający do prowadzenia pojazdu uprzywilejowanego. Kolejny rodzaj szkoleń to szkolenia dowódców, naczelników. Odbywają się również szkolenia mające na celu naukę bardziej zaawansowanych technik ratowniczych jak np. szkolenie wysokościowe.

Jak wygląda współpraca z PSP i innymi służbami bezpieczeństwa?

Jednostki OSP są uzupełnieniem jednostek PSP. Państwowa Straż Pożarna tworzy trzon działań i zazwyczaj dowodzi na miejscu akcji.

Naturalnie OSP współpracuje również z innymi służbami, przede wszystkim z Policją, która pomaga zabezpieczyć miejsce akcji i kieruje ruchem, jeżeli strażacy mają akurat inne zajęcia. W trakcie pożarów współpracujemy z Pogotowiem Energetycznym, Pogotowiem Gazowym

i wszystkimi innymi służbami potrzebnymi do zabezpieczenia miejsca i neutralizacji zagrożenia.

Do jakiego rodzaju zagrożeń jest najczęściej wyjazdów?

Zdecydowanie do zwalczania miejscowych zagrożeń, jakimi są np. plamy substancji ropopochodnych na jezdni czy szerszenie zakładające gniazda w pobliżu siedlisk ludzkich. Poza tym wszelkie zdarzenia związane ze zjawiskami atmosferycznymi, jak połamane konary drzew blokujące drogi bądź opierające się o sieć energetyczną. Ze względu na charakterystykę regionu moja jednostka ma dużo wyjazdów do akcji powodziowych czy lokalnych podtopień na terenie naszej gminy. Pewien odsetek wyjazdów stanowią zdarzenia drogowe.

Akcji typowo „filmowych”, jeśli mogę to tak określić, związanych ze zwalczaniem pożarów jest stosunkowo mało. Stanowią one ok. 10% wszystkich wyjazdów.

Czy poszczególne pory roku wpływają w istotny sposób na rodzaje występujących zagrożeń?

Zdecydowanie tak. Wiosną często interweniuje w związku z bardzo niebezpiecznym i nierozsądnym procederem, jakim jest wypalanie traw. W okresie wiosenno-letnim, kiedy występują burze czy gwałtowne opady deszczu, są to interwencje związane z usuwaniem ich skutków. W czasie, kiedy panują warunki meteorologiczne pogarszające sytuację na drodze odnotowujemy więcej przypadków związanych z wyjazdami do zdarzeń drogowych.

Jakie zadania wykonują poszczególne ratownicy w trakcie akcji?

Zależy to od specyfiki zaistniałego zagrożenia. Przeciętny zastęp składa się z dowódcy, kierowcy oraz ratowników. Dowódca kieruje działaniami poszczególnych rot (składających się z dwóch strażaków-ratowników). Kierowca-mechanik odpowiada za obsługę autopompy oraz dbanie o sprzęt ratowniczy w czasie prowadzonych działań. Roty są elemen-

tami biorącymi bezpośredni, najbardziej „praktyczny” udział w akcji – gaszą pożar, udzielają pomocy poszkodowanym i realizują inne, podobne czynności.

Jak wygląda działalność kulturalna, wychowawcza i charytatywna prowadzona przez OSP?

Ochotnicza Straż Pożarna to organizacja, która ma na celu oprócz działalności *stricto* ratowniczej, także działalność kulturalną i wychowawczą. W naszej jednostce istnieje młodzieżowa drużyna pożarnicza. W zakresie kulturowym członkowie

dla strażaków z regionu oraz w ogólnopolskich mistrzostwach strażaków OSP narciarstwie.

Wspomniałeś o istnieniu młodzieżowej drużyny pożarniczej. Czy możesz powiedzieć więcej na ten temat?

Praktycznie przez cały rok młodzież bardzo angażuje się w życie jednostki. Często członkowie młodzieżowej drużyny pożarniczej uczestniczą w zebraniach jednostki operacyjno-technicznej. Pomagają przy konserwacji sprzętu, dzięki czemu poznają zagadnienia związane z działalnością



OSP biorą udział w obchodach świąt państwowych i religijnych, gdzie wystawiany jest poczet sztandarowy.

Jeśli chodzi o działalność charytatywną – nasza jednostka co roku uczestniczy w akcji honorowego krwiodawstwa prowadzonej przy współpracy z zaprzyjaźnionymi jednostkami i klubem krwiodawców. W czasie akcji pozyskiwani są nowi członkowie do bazy dawców komórek macierzystych.

Jako ciekawostkę mogę dodać, iż w okresie zimowym na terenie remizy mają miejsce zajęcia gry w ping-ponga dla młodzieży.

Dbamy także o aktywność fizyczną – zarówno młodszych, jak i starszych strażaków. Uczestniczymy w zawodach sportowo-pożarniczych, turniejach piłki nożnej

ratowniczą. Często biorą udział, zarówno bierny, jak i czynny, w szkoleniach organizowanych na terenie jednostki. Do tego mogą uczestniczyć w konkursach, do których ich przygotowujemy. Zwykle co roku młodzież z naszej jednostki uczestniczy w zawodach sportowo-pożarniczych.

Kto finansuje działalność OSP?

Ochotniczą Straż Pożarną zasadniczo finansuje gmina. Jednak ze środków gminnych pochodzi tylko część funduszy, jakimi dysponuje jednostka. Istnieje wiele źródeł finansowania, począwszy od działalności gospodarczej (np. sprzedaż kalendarzy czy wynajem sali w remizie), a skończywszy na uczestnictwie w projektach krajowych i międzynarodowych, w tym unijnych, z których pozyskiwane są

fundusze na zakup nowego i modernizację starszego sprzętu oraz na poszerzanie majątku straży czy rozwój kwalifikacji ratowników.

Czy strażacy działający w ramach OSP otrzymują wynagrodzenie za swoją pracę?

Strażacy nie otrzymują wynagrodzenia jako takiego. Otrzymują za to ekwiwalent, który stanowi swego rodzaju rekompensatę za poświęcony czas. Są to zwykle drobne pieniądze mające na celu zwrócenie podstawowych kosztów związanych z członkostwem w jednostce oraz uczestnictwem w akcjach. W wielu jednostkach OSP w myśl zasady „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek” istnieje zwyczaj przekazywania środków z ekwiwalentu na potrzeby straży, co ma na celu jej rozwój. W końcu ochotnicza straż pożarna to pasja, a nie źródło dochodu.

W której jednostce pełnisz służbę?

Moja jednostka to Ochotnicza Straż Pożarna w Dąbrówce Tuchowskiej.

Jakie Ty zadania wykonujesz w ramach swojej pracy na rzecz OSP?

Ja przez pewien czas pełniłem funkcję w zarządzie jednostki, lecz z uwagi na studia i zmianę miejsca zamieszkania zrezygnowałem z takiej działalności. W tym czasie uczestniczyłem w zebraniach zarządu, gdzie określano kierunek działalności straży, dysponowano środkami finansowymi oraz organizowano różnego rodzaju akcje, a także przedsięwzięcia mające na celu pozyskanie funduszy dla jednostki. Oprócz tego od 3 lat jestem ratownikiem w jednostce operacyjno-technicznej i oczywiście związane jest to z udziałem w akcjach ratowniczo-gaśniczych, jako ratownik.

Czy są takie historie związane z działalnością w OSP i udziałem w akcjach, których na pewno nigdy nie zapomnisz?

Na myśl przychodzi mi dwie anegdoty. Rok bądź dwa lata temu parę minut po czwartej nad ranem ze snu wyrwał mnie alarm – pożar stolarni. Jak się okazało na miejscu, chodziło o stolarnię należącą do

przyjaciół moich rodziców. Na szczęście pożar okazał się stosunkowo niegroźny i po paru godzinach kończyliśmy działania. W momencie zwijania węży zauważyłem koleżankę – córkę wspomnianych właścicieli, która obserwowała zaistniałą sytuację. Z racji naszej długoletniej znajomości postanowiłem przywitać ją przyjacielskim uściskiem. Niestety zapomniałem że na mojej głowie wciąż znajduje się hełm strażacki. Jak można się domyślić, w momencie gdy zbliżyliśmy się do siebie, koleżanka oberwała nim ode mnie w czoło... Na szczęście obyło się bez guza, a koleżanka (chyba) nie żywi do mnie urazy.

Druga sytuacja która wydaje się dość śmieszna miała miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia w 2015r. Późnym popołudniem nasza jednostka została wezwana do pożaru zarośli. To nietypowe o tej porze roku, ale zdarza się. W momencie alarmowania liczy się czas, więc każdy do remizy pędzi jak najprędzej, nie dbając o to, w co jest ubrany. I tu pojawia się obrazek dwóch strażaków – jednego, który do remizy dotarł w wyjątkowo świątecznych kapciach z wesołą śnieżynką oraz drugiego, który zaalarmowany syreną wybiegł prosto spod prysznicza i do remizy dotarł z pianą na głowie. Działalność w straży jest wymagająca, ale dostarcza również olbrzymią ilość pozytywnych wrażeń oraz śmiesznych historii.

Gdybyś mógł cofnąć się w czasie, ponownie wstąpił byś w szeregi OSP?

Jasne! Służba w Ochotniczej Straży Pożarnej to fantastyczna przygoda, dająca możliwość poznania wielu ciekawych osób, poszerzenia swoich horyzontów oraz sprawdzenia swoich możliwości. Działalność społeczna daje naprawdę wielką satysfakcję, a wdzięczność ludzi jest najlepszą nagrodą za służbę. Jest to ciężka praca, lecz zdecydowanie warta wszelakiego poświęcenia!

Dziękuję za wywiad.

Wywiadu udzielił: **Wojciech Kmietowicz**

Rozmawiał: **Szymon Malik**



Wyjdź z domu – zostań Strzelcem!

- wywiad z Tomaszem Tynką

Nasi studenci to grono różnych osób o różnorodnych postawach światopoglądowych i spojrzeniach na życie - czy to w tym mniejszym czy nieco większym znaczeniu. Jako że numer Betonu Akademickiego, który właśnie masz w swoich dłoniach, ma charakter dotyczący bezpieczeństwa, to zapraszam na rozmowę z człowiekiem który być może w przyszłości będzie strzec naszych granic i służyć Polsce jako żołnierz. Tymczasem jest studentem III roku politologii na naszym Uniwersytecie i jednocześnie jest także... Strzelcem. A co to właściwie oznacza i o czym będzie mowa dowiedzie się z tej krótkiej lektury, do której serdecznie zachęcam! ☺

Czym jest Jednostka SJS 2039 Kraków?

SJS2039 jest organizacją proobronną, jak również społeczną, która zrzesza pasjonatów militariów, szkoląc ich z zakresu podstawowego wyszkolenia wojskowego. Ponadto uczy ona postaw patriotycznych. Jest to organizacja całkowicie apolityczna, która kultywuje tradycję związku strzeleckiego stworzonego przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Nasza jednostka współpracuje ze Związkiem Strzeleckim „Strzelec” im. marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie. Równolegle prowadzimy współpracę także z Ministerstwem Obrony Narodowej. Dzięki temu mamy jeszcze większe możliwości rozwoju.

Kto może znaleźć się w Waszej jednostce?

W naszej jednostce jest szeroki przekrój społeczny i wiekowy. W szeregach jednostki znajdują się uczniowie, studenci,

a także nie brakuje ludzi dojrzałych. Błędnym założeniem jest, że tego typu jednostki zarezerwowane są jedynie dla płci męskiej. W naszych szeregach znajduje się całkiem spora część kobiet. W brew pozorom odnajdują się w tym typowo męskim zajęciu i bardzo dobrze sobie radzą!

Jak długo działasz w strzelcu ?

W strzelcu działam od około roku. Dokładnie od września 2015 roku.

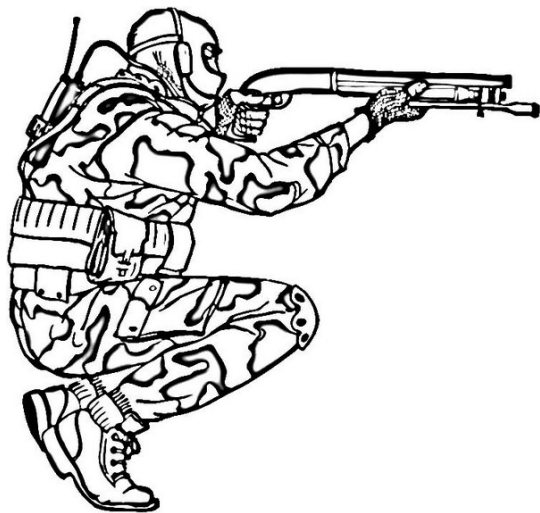
Co Tobą kierowało wstępując do jednostki ?

Po nieudanej próbie dostania się do WSOWL we Wrocławiu oraz do Narodowych Sił Rezerwowych postanowiłem, kierując się zasadą „do trzech razy sztuka”, ostatni raz podjąć próbę wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego. Tym razem jednak

normalną służbę przygotowawczą. Pobyt w Strzelcu jest swoistym przygotowaniem do zawodowej służby wojskowej. Pomimo tego, iż nie udało mi się od razu dostać w szeregi armii, to Strzelec zapewnia mi namiastkę prawdziwej służby wojskowej. Gorąco wierzę więc, że to ułatwi mi spełnienie mojego marzenia, jakim jest zawodowa służba w polskiej armii.

Jakie plany wiążesz z dalszym pobytem w Strzelcu?

W Strzelcu planuję pozostać tak długo, jak to tylko możliwe. Nawet jeśli dostanę się do wojska, nie zamierzam zrywać współpracy z jednostką. Myślę, że wiedza, którą do tej pory pozyskałem, będąc w strukturach SJS, ułatwi mi odnalezienie się w szeregach armii, a ponadto będę mógł przekazać ją następnemu pokole-



postanowiłem wcześniej zdobyć możliwie jak największe kwalifikacje przed przystąpieniem do procesu rekrutacyjnego. W tym celu zapisałem się do jednostki strzeleckiej z Krakowa, ponieważ traktuję ją jako swojego rodzaju wprowadzenie i trampolinę do służby w wojsku zawodowym. Wiele osób z naszej jednostki wykorzystało właśnie taką możliwość, co ułatwiło im dostanie się do Narodowych Sił Rezerwowych oraz na

niu strzelców, którzy postanowią obrać podobną do mojej ścieżkę kariery. O ile oczywiście mi się to wszystko uda zrealizować... <śmiech>

Czym zajmujecie się na co dzień? Jak wyglądają Wasze zbiórki?

Zbiórki odbywają się co tydzień w soboty. Wachlarz szkoleń jest bardzo rozbudowany- począwszy od musztry, przez bronioznawstwo, do terenoznawstwa. Nie

brakuje także szkoleń z zakresu samoobrony i ratownictwa. Ponadto występują kursy survivalowe. Kadra szkoleniowa kładzie duży nacisk na dyscyplinę oraz sprawność fizyczną. Jednak Strzelec to nie tylko zajęcia w terenie. Aktywnie uczestniczymy w różnych uroczystościach państwowych i defiladach. Dzięki wcześniej wspomnianej współpracy z MON-em, mamy dostęp do okresowych szkoleń specjalistycznych prowadzonych przez byłych i obecnych żołnierzy. Współpraca z ministerstwem daje także możliwość szkolenia się z zakresu ratownictwa pola walki w Wojskowym Instytucie Medycznym w Łodzi. Kolejnym elementem jest cykl szkoleń specjalistycznych zorganizowanych przez fundację byłych żołnierzy i funkcjonariuszy sił specjalnych "SZTURMAN" na terenie JW Agat oraz JWK w Lublińcu. Ciekawostką jest, że nasza jednostka strzelecka w tym roku wzięła udział w międzynarodowych manewrach NATO „Anakonda16”. Było to dla nas duże wyróżnienie, jak i solidna porcja doświadczenia, które mieliśmy okazję zdobyć.

Jak można do was dołączyć?

Przede wszystkim dołączyć do nas może każdy. Wymogiem jest brak przeciwwskazań do wysiłku fizycznego oraz spora dawka chęci. Osoby niepełnoletnie muszą posiadać zgodę opiekuna prawnego. Po przyjeździe na zbiórkę rekrutacyjną kandydat musi złożyć pisemną deklarację członkostwa.

Czy okres próbny jest wymagający?

Kandydat, który zdecyduje się na pozostanie w jednostce, obowiązkowo musi przejść tzw. szkolenie unitarne, które trwa 12 miesięcy. W tym czasie kandydaci poznają od podstaw specyfikę działania stowarzyszenia. W trakcie szkolenia unitarnego nabywają oni podstawowe umiejętności z zakresu musztry, taktyki zielonej, bronioznawstwa, terenoznawstwa itp. Po odbyciu szkolenia unitarnego kandydat zostaje zaprzysiężony i awansowany na pierwszy stopień strzelecki - Strzelca.

Jakie możliwości otworzyły się przed Tobą po wstąpieniu do Strzelca?

Strzelec zapewnił mi możliwość zgłębiania wiedzy wojskowej, jak również jest moją swego rodzaju przepustką do armii, o czym wspominałem wcześniej. Dzięki przynależności do Strzelca mam możliwość przebywania w miejscach odbywania szkoleń i kursów niedostępnych dla „przeciętnego Kowalskiego” <śmiech>. Strzelec pomaga mi zdobyć cenne doświadczenie, które w przyszłości, mam nadzieję, zaprocentuje.

Jak to jest być w organizacji paramilitarnej i chodzić z orzełkiem na berecie?

Możliwość założenia zarówno munduru Wojska Polskiego, jak i beretu z orzełkiem jest dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem. Śmiało mogę powiedzieć, że w jakimś stopniu realizuję swoje marzenie.

Podczas świąt państwowych defilujecie przed tłumami. Co się wtedy czuje?

Każda defilada poprzedzona jest godzinami ćwiczeń i setkami powtórzonych sekwencji. Wszystko po to, aby w dniu defilady wypaść możliwie jak najlepiej. Podczas mojej pierwszej defilady, w której brałem udział nie jako widz, ale jako defilujący, byłem bardzo podekscytowany. Było to dla mnie ogromnym wyróżnieniem oraz niesamowitym przeżyciem, którego na pewno przez długi czas nie zapomnę. Oczywiście podczas marszu stres był obecny, ale wydaje mi się, że udało się go pokonać i dać z siebie wszystko.

Jak byś zachęciłbyś niezdecydowanych do wstąpienia w szeregi Strzelca?

Jeśli jesteś osobą, która interesuje się wojskowością i chciałaby poznać z bliska ten klimat, spotykając przy tym fajnych i ciekawych ludzi oraz łącząc przyjemne z pożytecznym, to Strzelec jest właśnie dla Ciebie! Nie czekaj, wyjdź z domu zostań STRZELCEM !

Dziękuję za rozmowę.

Wywiadu udzielił: **Tomasz Tynka**

Rozmawiał: **Artur Powroźnik**



Współczesne oblicze terroryzmu

Terroryzm, zamachy, ofiary, strach, stan zagrożenia - wszystko to stało się elementem dzisiejszego świata. Zjawisko terroryzmu, pomimo że obecne jest we współczesnym świecie na skalę nie znaną w przeszłości, do dziś nie doczekało się definicji wypracowanej przez społeczność międzynarodową. Jednoznaczne zdefiniowanie terroryzmu jest bardzo trudne, jednakże można przyjąć, że terroryzm stanowi mieszkankę przemocy, polityki oraz strachu. Terroryści starają się osiągnąć swoje cele polityczne poprzez zastraszanie społeczeństw i elit decyzyjnych wskutek stosowania przemocy skierowanej najczęściej w kierunku przypadkowych ludzi.

Obecnie obserwujemy nową odsłonę terroryzmu, która różni się od form istniejących dawniej. Terroryzm ewoluje przede wszystkim wskutek postępu technologicznego. Współczesne metody szybkiej komunikacji, nowe rodzaje uzbrojenia, łatwość podróżowania, a także potęga mediów (w tym Internetu) powodują, że współcześni terroryści dysponują o wiele większymi możliwościami niż

ich poprzednicy sprzed kilku czy kilkunastu lat. Dziewiętnastowieczni terroryści dysponowali co najwyżej rewolwerem, pistoletem czy prymitywną bombą. Współczesne organizacje terrorystyczne mogą uzyskać dostęp do broni masowego rażenia, przeprowadzić atak cybernetyczny, lub też użyć ładunków wybuchowych o sile rażenia znacząco przekraczającej to, czym dysponowali ich poprzednicy. Jest to jedna z cech współczesnego terroryzmu, ale nie tylko ona decyduje o jego wyjątkowości.

Współczesny terroryzm na charakter globalny. W przeszłości organizacje terrorystyczne działały najczęściej na skalę lokalną - zazwyczaj danego państwa lub regionu. Tymczasem al-Kadria stała się organizacją terrorystyczną o zasięgu światowym, a jej komórki można odnaleźć w Afryce, Azji, Europie czy Ameryce Północnej. Zamach na World Trade Center z 11 września 2001 roku uświadomił międzynarodowej społeczności skalę zagrożenia płynącą z terroryzmu. Okazało się, że globalizacja ma również swoje ciemne strony, a jej niechcianym dzieckiem stał się międzynarodowy terroryzm, korzystający z owoców postępu technicznego, łatwości komunikacji, podróżowania czy dostępu do informacji.

Problemem jest pojawienie się organizacji mających charakter państwa. Najbardziej znanym przypadkiem jest tzw.

Państwo Islamskie. Należy zaznaczyć, że przedstawia ono nową jakość w zjawisku terroryzmu. Wywodzące się z ugrupowań radykalnych dżihadystów działających w Syrii oraz bojowników al-Kaidy w Iraku ugrupowanie stworzyło państwo, które posiada jego podstawowe atrybuty - terytorium, ludność oraz władzę zwierzchnią. Jest w stanie egzekwować swoje prawa na kontrolowanym terytorium oraz prowadzić działania charakterystyczne dla państwa, także w sferze ekonomicznej i militarnej. Może egzekwować własne prawo, ściągać podatki, posiada również nieźle zorganizowaną armię. Jego działania charakteryzuje bezwzględne okrucieństwo, a problemem jest przede wszystkim fakt, że Państwo Islamskie znajduje swoich naśladowców w Nigerii, Somalii, Jemenie, Afryce Środkowej, Kaukazie Północnym czy Libii. Państwo Islamskie przyznaje się do dokonywania zamachów na skalę globalną, poczynając od Australii, kończąc w krajach Europy Zachodniej.

Terroryzm ewoluuje w coraz bardziej wyrafinowane formy. Dawniej terroryzm był charakterystyczny dla ugrupowań subnarodowych lub aktorów pozapaństwowych, jednakże pojawienie się Państwa Islamskiego oraz kilku innych samowłańczych kalifatów skłania do rewizji tego podejścia. Należy też zaznaczyć, że pojawienie się kategorii „samotnych wilków” oraz ugrupowań „sieciowych” (SPIN)¹ powoduje, że terroryzm nie jest już związany tylko z organizacjami o strukturze hierarchicznej, z zakonspirowanymi komórkami i jasno określonym przywództwem, gdzie centrum decyzyjne wydaje polecenie, a niższe szczeble je wykonują.

¹ SPIN (*Segmented, Policentric, Ideologically Integrated Network*) – zdecentralizowana, policentryczna, zintegrowana na bazie ideologii sieć. W odróżnieniu od organizacji o charakterze hierarchicznym, ugrupowanie „sieciowe” składa się z komórek działających w sposób autonomiczny. Swoje działania koordynuje poprzez przepływ informacji, a czynnikiem łączącym komórki „sieci” jest ideologia. Struktura takiej organizacji jest rozproszona, a zlikwidowanie jednej komórki nie wpływa na efektywność funkcjonowania całości.

Rozwój Internetu wprowadził nową jakość do zjawiska terroryzmu, w tym terroryzmu islamskiego. Internet stał się miejscem służącym do komunikacji, propagandy, rekrutowania nowych członków czy pozyskiwania funduszy. Takie organizacje jak Państwo Islamskie, Hezbollah, Hamas czy al-Kaida posiadają własne strony internetowe, wydają pisma publikowane w sieci, a wszystko to służy propagowaniu ich działalności, idei i systemu wartości. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w Internecie można znaleźć praktyczne informacje dotyczące broni, konstrukcji ładunków wybuchowych czy metod dokonywania ataków terrorystycznych. Dodatkowo sieć jest źródłem pozyskiwania wiadomości, przykładowo o obiektach mających być celem ataku. Dzięki globalnej sieci można prowadzić skuteczne działania z zakresu „białego wywiadu”², zwłaszcza w państwach demokratycznych, gdzie dostępność do informacji jest stosunkowo duża. Internet jest także doskonałym narzędziem komunikacji, co ułatwia przepływ informacji i koordynację działań terrorystów.

Coraz większy wpływ cyberprzestrzeni na życie codzienne w krajach rozwiniętych powoduje, że pojawił się problem cyberterroryzmu, czyli możliwości dokonywania aktów terroryzmu za pomocą wirtualnej sieci. Zaletą cyberterroryzmu jest niski koszt przygotowania i dokonania ataku, a zabezpieczenie sieci informatycznych jest bardzo kosztowne. Do tego ryzyko dla atakujących cyberterrorystów jest minimalne. Kolejnym plusem cyberterroryzmu jest możliwość dokonywania ataków niemal na całym świecie, czyli we wszystkich miejscach, gdzie mamy do czynienia z istnieniem globalnej sieci.

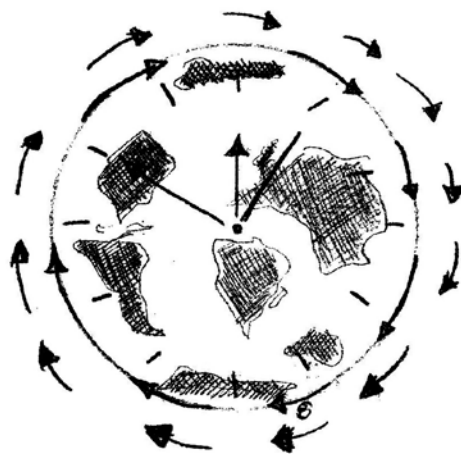
Współczesność pozwala także na samodzielne kreowanie przekazu medialnego przez terrorystów. O ile dawni terroryści mogli co najwyżej drukować ulotki czy

² Biały wywiad polega na zbieraniu informacji pochodzących z ogólnie dostępnych źródeł (np. prasy, portali społecznościowych, dokumentów ujawnionych w Internecie, itp.).

gazetki, ewentualnie „zdobić” mury budynków swoimi hasłami, to obecnie możliwa jest aktywność terrorystów w świecie mediów, głównie w Internecie. Łatwość dostępu do Internetu w połączeniu z niewielkimi kosztami powodują, że terroryści mogą sami nagrywać swoje programy czy filmiki propagandowe i umieszczać je wirtualnej sieci. Z jednej strony mają one zastraszać odbiorców, z drugiej zaś pokazują siłę i znaczenie terrorystów. Dodatkowo Internet stał się elementem nie tylko budowy pewnej narracji korzystnej dla terrorystów, lecz także miejscem werbunku potencjalnych kandydatów oraz kanałem przesyłania informacji. Ten swoisty „elektroniczny dżihad” stanowi coraz większe zagrożenie, a liczba ochotników walczących w imię Allacha przybyłych z krajów zachodnich wskazuje, że treści propagandowe islamistów znajdują swoich odbiorców.

Współcześni terroryści są bardziej zdeterminowani od swoich poprzedników. Dążą do maksymalizacji liczby ofiar i skali zniszczeń po to, aby zastraszyć jak największą liczbę osób. Przykładowo, w przeszłości ataki anarchistów wymierzone były w symbole państwa jako instytucji (koronowane głowy, funkcjonariusze państwa jak np. policjanci czy wojskowi). Terroryści z baskijskiej ETA początkowo ograniczali swoje ataki do osób uznawanych za przedstawicieli Hiszpanii lub ludzi uznanych za kolaborantów czy zdrajców. Irlandzka Armia Republikańska często ostrzegała przed podłożonymi bombami. Zamachy samobójcze były praktycznie nieznane. Obecnie takie metody działania terrorystów należą do przeszłości. Teraz działają w myśl zasady: im więcej zniszczeń i ofiar w ludziach – tym lepiej. Śmierć znacznej grupy przypadkowych ofiar, w tym kobiet czy dzieci, oznacza sukces w postaci zastraszenia społeczeństwa i licznych newsów w mediach. W ten sposób terroryści mogą budować poczucie strachu i zagrożenia, na czym najbardziej im zależy. W tym kontekście media stają się mimowolną tubą terrorystów, z czego

nowe organizacje skwapliwie korzystają. Spektakularny zamach przyciąga uwagę mediów, toteż nie powinna zaskakiwać postępująca brutalizacja działań terrorystycznych. Z drugiej strony media także korzystają na zjawisku terroryzmu, ponieważ epatowanie sensacją, tragedią, drama-



tem i przemocą zwiększa oglądalność. Zasada „zła wiadomość to dobra wiadomość” sprawdza się w tym przypadku, a media stały się dla terrorystów mimowolnym narzędziem do nagłaśniania ich dokonań.

Generalnie terroryzm stał się jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa państw zachodnich na początku XXI wieku. Powstanie nowych form organizacji terrorystycznych w połączeniu z radykalnie antyzachodnią ideologią wyznawaną przez terrorystów islamskich oraz możliwości skorzystania przez nich z współczesnej techniki stworzyło niebezpieczną mieszankę, zdolną nie tylko do przeprowadzania spektakularnych zamachów, lecz także do kreowania własnej polityki informacyjnej oraz do próby zmienienia istniejącego porządku geopolitycznego w kilku rejonach świata (Bliski Wschód, Róg Afryki, Afryka Środkowa). Jest to najpoważniejszy problem wynikający z aktywności współczesnych terrorystów.

dr Łukasz Stach



Jaką rolę pełnią media w systemie zarządzania bezpieczeństwem publicznym?

Przystępując do rozważań dotyczących współpracy pomiędzy podmiotami właściwymi w sprawach zarządzania kryzysowego a przedstawicielami mediów, należy na wstępie określić czym jest to zarządzanie kryzysowe.

Czym jest zarządzanie kryzysowe?

Polski ustawodawca w art. 2 Ustawy o zarządzaniu kryzysowym nazywa zarządzanie kryzysowe działalnością organów administracji publicznej, która jest elementem kierowania bezpieczeństwem narodowym. Polega ona na zapobieganiu sytuacjom kryzysowym, przygotowaniu do przejmowania nad nimi kontroli w drodze zaplanowanych działań, reagowaniu w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych, usuwaniu ich skutków oraz odtwa-

rzaniu zasobów i infrastruktury krytycznej¹. Można więc stwierdzić, że zarządzanie kryzysowe jest złożonym systemem, którego głównym zadaniem jest efektywne przeciwdziałanie wszelkiego rodzaju zagrożeniom kryzysowym przy pomocy dostępnych zasobów.

Media w sytuacjach kryzysowych

Obszar dotyczący porozumiewania się mediów w sytuacjach dotyczących zarządzania kryzysowego jest bardzo ważny zarówno w wymiarze społecznym, jak i etycznym oraz humanitarnym. Przez działania mediów można powściągnąć emocje społeczeństwa i ukazać adekwatne do zaistniałej sytuacji zachowania, które są konieczne podczas wystąpienia sytuacji kry-

¹ Dz.U. 2007 nr 89 poz. 590 z późniejszymi zmianami, Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym, art. 2

zysowej. Mowa tu między innymi o drogach ewakuacji czy punktach zbiórki ludności oraz udzielaniu pierwszej pomocy poszkodowanym. Rola mediów odgrywa znaczącą rolę między innymi w obszarze ochrony, jak również w wychowaniu dotyczącym bezpieczeństwa publicznego². Media mogą wspomagać proces analizy danej sytuacji kryzysowej poprzez uczestnictwo w działaniach zarządzania kryzysowego swoich zasobów. Jest to związane między innymi z udostępnianiem zdjęć, nagrań wykonanych przez ekipy telewizyjne, przeprowadzone wywiady z ekspertami oraz sygnalizowanie różnego rodzaju naruszeń, które zostały wykryte podczas gromadzenia materiałów.

W czasie wystąpienia sytuacji kryzysowej media poprzez przekaz informacji zyskują istotne znaczenie w życiu każdego obywatela. Przekaz tych informacji wielokrotnie dotyczy relacji jednostronnych. Pojawiający się stan zagrożenia pociąga za sobą mnogość poruszeń, które często przyczyniają się do przyciągnięcia uwagi ogółu mediów. W ten sposób media uzyskują i modelują opinię publiczną, która bezwzględnie dokonuje oceny sytuacji i swobodnie odnajduje winnych oraz określa swoje stanowisko w danej sprawie. Mass media, przez które należy rozumieć wszystkie środki masowego komunikowania się, dysponują różnorodnymi kanałami służącymi do przekazywania informacji opinii publicznej i trzeba posłużyć się nimi w celu przekazania informacji dotyczących sposobów postępowania w sytuacji kryzysowej oraz w zredukowaniu działań, które spowodowane były danym kryzysem³.

Media relations

W dzisiejszych czasach można określić *media relations* jako jedno z narzędzi służące do komunikacji ze społeczeństwem.

² M. Kopczewski, I. Grzelczak-Miloś, M. Walachowska, *Paradygmaty Badań nad bezpieczeństwem. Zarządzanie kryzysowe w teorii i praktyce*, Poznań 2013, str. 51

³ Tamże, str. 51

Obywatele, którzy na co dzień nie mają bezpośredniego kontaktu zarówno z prasą, jak i telewizją czy radiem, rozmawiają na tematy, które zostały wspomniane w tych mediach. Świadczy to przede wszystkim o bardzo istotnym oddziaływaniu mediów na społeczeństwo, co jest istotnym elementem podczas konstruowania procedur przygotowawczych, kształceniu



obywateli, modelowaniu odbioru danych zjawisk i początkowemu alarmowaniu o danym zagrożeniu⁴.

Siła mass mediów

Sensowne i wyczerpujące przekazywanie informacji jest jednym z najważniejszych elementów w zarządzaniu kryzysowym. Media obecnie posiadają znaczącą siłę oddziaływania na społeczeństwo. Dlatego należy w sposób kompetentny przekazywać określone treści by nie miały one wpływu na pogłębianie się kryzysu i jego nieprawidłowy odbiór przez społeczeństwo.

Podsumowując, media są integralną częścią systemu zarządzania kryzysowego, który funkcjonuje i rozwija się w Polsce. Rola mediów jest bardzo widoczna w relacjach z różnego rodzaju organami państwa i ma istotny wpływ na sprawność systemu zarządzania bezpieczeństwem publicznym.

Joanna Stonczyńska - Łabuz

⁴ <http://docplayer.pl/1193353-Media-w-zarzadzaniu-kryzysowym-szanse-i-zagrozenia.html>



Państwo jak stół, czyli 3 filary w imię bezpieczeństwa

Państwem jest trochę tak, jak ze stolikiem. Dla całkowitej stabilności potrzebuje trzech nóg. Mając mniej lub więcej – zawsze będzie trochę chybliwy. Tylko trzy gwarantują mu zawsze pewne oparcie. Tymi filarami jest zapewnienie bezpieczeństwa w strefie gospodarczej, polityczno-społecznej i militarnej. W miarę zrównoważonego rozwoju takich trzech filarów wzrasta bezpieczeństwo państwa jako większej struktury, organizacji.

Modelem idealnym, a więc niemożliwym do zrealizowania w pełni, jest budowanie wszystkich trzech stref równocześnie. W zależności od okoliczności którąś z nich zawsze się opuszcza. I nie stanowi to wcale większego problemu. Koniunktura geopolityczna sprzyja jednym aspektom, inne muszą zaś poczekać na zmianę

sytuacji. Problemem zaś jest niedopatrznie rozbudowy w ogóle.

Filar I – Gospodarka bez sentymentów

Gospodarka to podstawa każdego państwa. Oczywiście jest, że generuje ona dochody, z których finansowane są wszystkie działania uznawane za państwowe. Dlatego należy się jej szczególna troska. I, jak nigdzie indziej, nie toleruje ona sentymentów ani emocji w zarządzaniu.

Politycy mają to do siebie, że żerują na niewiedzy mas. Polega to na prostym mechanizmie – my wam coś obiecamy, a wy w to uwierzycie i w akcie bezgranicznej wdzięczności wybieracie nas w wyborach. Z czysto demokratycznego punktu widzenia – jest to układ idealny. Polityk ma władzę, a wyborca piękne złudzenie, które nie musi mieć wiele wspólnego z rzeczywistością. I w relacjach suweren (ostatnio dość modne słowo) – władza funkcjonuje to sobie całkiem nieźle. Z gospodarką taki „numer” już nie przejdzie. Niemożliwym

do oszukania miernikiem jest saldo. Niezależnie od tego, jak bardzo ktoś próbuje oszukać kontrahenta lub wpłynąć na rynek – kombinacja zawsze wyjdzie na jaw, a całkiem możliwe jest, że kombinator zostanie ukarany. Przykładowo – manipulacja podatkami dotyczącymi korporacji skutkuje tym, że zwyczajnie przeniosą się gdzie indziej i od nich strumień dochodów po prostu wyschnie. W efekcie spadają dochody państwa przy takich samych wydatkach, więc saldo zbliża się do granicy zerowej lub przybiera wartości ujemne.

Dosyć osobliwą praktyką, mającą na celu zwiększenie przychodów państwa, jest zwiększanie podatków przy jednoczesnym braku upraszczania procedur dla chcących założyć lub już prowadzących własną działalność gospodarczą. Ciężko ocenić, czy wynika to z niewiedzy prawodawców, czy też raczej ich niekompetencji. Faktycznie, podniesienie podatków jest najprostszym sposobem na podniesienie wpływów. Ale nie na długo. Po pierwsze – jeżeli ludzie będą mieć mniej pieniędzy do zadysonowania, to w konsekwencji będą mniej kupować, a mniejszy popyt redukuje podaż, przez co producent musi zmniejszyć zatrudnienie. Bezrobotni to kandydaci do zasiłku „z państwowego”, którzy przez brak dochodów nie zwiększają popytu, przez co w dłuższej perspektywie budżet centralny nie wzrasta, a wręcz topnieje. Po wtóre – tam, gdzie biurokracja stanowi przeszkodę w prowadzeniu własnej firmy, a horrendalnie wysokie podatki czynią większość przedsięwzięć nieopłacalnymi – ludzie przejawiają mniejszą przedsiębiorczość. Nie ma sensu siłować się z państwem za marne ochłapy. W 2012 roku mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa generowały 48,5% polskiego PKB¹. Zważywszy na to, że podatki i przepisy są u nas dość rozrośnięte, można pokusić się o stwierdzenie, iż zmieniając taki stan

rzeczy – istnieje możliwość pobudzenia przedsiębiorczości. Ponadto koszty pracy (ZUS itp.) też zniechęcają, ponieważ po odliczeniu wszystkich tych zobowiązań plus pensja pracowników – samemu przedsiębiorcy zostaje niewiele. Gdyby dać ludziom możliwość w miarę łatwego założenia firmy, usunąć gąszcz przepisów i koniecznych do wypełnienia druczków, nie zdzierać lwiej części zarobku – prawdopodobnie wyrosłoby wiele nowych firm. Przełożyłoby się to na większe dochody dla państwa, ponieważ nie opłacałoby się zabawa w szarą strefę dla stosunkowo małych sum, większe zatrudnienie na lepiej płatnych posadach (konkurencja o pracownika), a co za tym idzie – liczba pobierających zasiłki mogłaby zmaleć. Poza tym małe firmy mogą powstawać stosunkowo daleko od wielkich aglomeracji poprzez możliwość ukierunkowania na rynek lokalny, co jest pomocne w rozwoju biedniejszych regionów.

Pieniądz jest sprawiedliwszy od Temidy, bo nie da się go przekupić. Dlatego gospodarka nie daje możliwości oszukiwania (jak kandydat wyborczy) ani zabawy w politykę historyczne i inne nieekonomiczne głupstwa (jeśli my z kimś nie będziemy handlować w imię sporów starszych niż era krzyżowców, to pieniądze zwyczajnie zarobi ktoś inny, a my zostaniemy z mało wymienialną własną „dumą”, która jest wątpliwej jakości walutą). Państwo powinno stwarzać obywatelom i obcokrajowcom dogodne warunki prowadzenia działalności, aby zarobili na siebie i państwo.

Filar II – dlaczego otaczają nas same przepisy?!

Drugim filarem, na jakim opiera się każde państwo, jest sfera polityczno-społeczna. Politykę i społeczeństwo wymienia się w jednym szeregu, gdyż są ze sobą ściśle skorelowane. Sposób sprawowania władzy i kierunek tworzenia prawa w bezpośredni sposób kształtuje warunki rozwoju ludności, której z kolei poparcie warunkuje stabilność wewnętrzną i spokój wynikający z akceptacji aktualnej linii rządu.

Najprostszą definicją państwa jest: zorganizowany przymus. Można mówić, że jesteśmy wolni. Przy czym jest to tak prawda, jak i nieprawda. Możemy robić wiele rzeczy, na które nie potrzebujemy pozwoleń. I to jest wolność. Jednak państwo tworzy swoje prawa, które ograniczają wolność jednostki. Prawodawca tworzy, przykładowo, kodeks karny, który zawiera spis czynów zabronionych i sankcji, które wymierzają sądy w razie udowodnienia ich popełnienia, co jest badane przez organy ścigania. Tak wygląda zorganizowany przymus.

Pytanie, które często samo się nasuwa, brzmi: jak to jest możliwe, że ludzie, a więc istoty z natury potrzebujące swobody, przestrzegają ograniczeń? Odpowiedź jest bardzo prosta – normy prawne powinny być odbiciem prawa naturalnego lub zgodne z zachowaniami przyjętymi w danej kulturze lub społeczności za właściwe. Źródłem prawa naturalnego jest „albo Bóg, albo właściwości natury człowieka lub zasady współżycia w społeczeństwie”². Jeśli prawo państwowe jest zgodne z wewnętrznymi przekonaniemmi zdecydowanej większości jednostek, to jest przestrzegane. Próby przeforsowania norm nieakceptowanych społecznie z automatu wywołują opór, a w szerszej perspektywie mogą być powodem upadku ekipy rządzącej (lub całego systemu państwowego).

Jesteśmy przyzwyczajeni do bycia kontrolowanymi poprzez przepisy prawa. Ale kierowanie ludźmi może odbywać się także na inne sposoby. Istnieje rodzaj kontroli społeczeństwa systemem gospodarczym³. Wywierany wpływ zależny jest od modelu przyjętego w danym państwie. W gospodarce planowej formą kontroli jest zatrudnienie. Odgórnie jednostki mają zaplanowany czas tak, jak władza tego chce. Społeczeństwo jest zajęte mniej lub

bardziej sensowną pracą, młodzież się uczy, uczestniczy w różnych związkach i organizacjach. Spędzanie czasu jest zorganizowane. Takie rozwiązania idą w parze z rozbudową służb bezpieczeństwa. Chociaż w pierwszym odruchu jesteśmy na ogół negatywnie nastawieni do modelu planowanego, to jednak organizowane zatrudnienie ma swoje plusy – pozwala na podejmowanie gigantycznych przedsięwzięć na dużych obszarach. Przykładem może być elektryfikacja w Polsce, która po wojnie w wielu miejscach nie miała nawet szczątkowej sieci, a powolne budowanie jej po kawałku stosunkowo małym nakładem pracy albo wykorzystując niewielkie zasoby ludzkie – trwałoby w nieskończoność.

W gospodarce wolnorynkowej kontrola odbywa się przez status majątkowy. Wiodącą rolę mają koncerny decydujące o koniunkturze. Są w stanie chociażby kreować modę, a więc i wpływać na postawę klientów i w ten sposób kreować rynek ze wszystkimi tego konsekwencjami. Polityka i biznes należą do klanów, które stają się potentatami w danych sektorach. Tworzą więc elitę dzierżącą wielkie kapitały, jednocześnie niemal uniemożliwiając innym dołączenie do swojego grona, co daje im duże możliwości wpływu na otoczenie. Jednak niekiedy pozwala się niektórym jednostkom przebić do elity, przy czym do jej niższych warstw, gdyż szczyt jest ciasny i od dawna zajęty, aby stworzyć pozór, że każdy jest w stanie osiągnąć sukces. Motywacja tzw. „korporoszczurów” opłaca się tylko ich pracodawcom, a miraż spektakularnego sukcesu stwarza pozór sprawiedliwości. Poprzez takie kreowanie postaw jednostki, które nie chcą brać udziału w „wyścigu szczurów”, są postrzegane jako leniwe i narażone na ostracyzm. Zamknięty i samoczyszczący się krąg.

Generalnie rzecz ujmując – każdy system obliczony jest na jak największą kontrolę społeczeństwa. Jednak prawdziwa sztuka to kierowanie ludźmi w sposób nie-

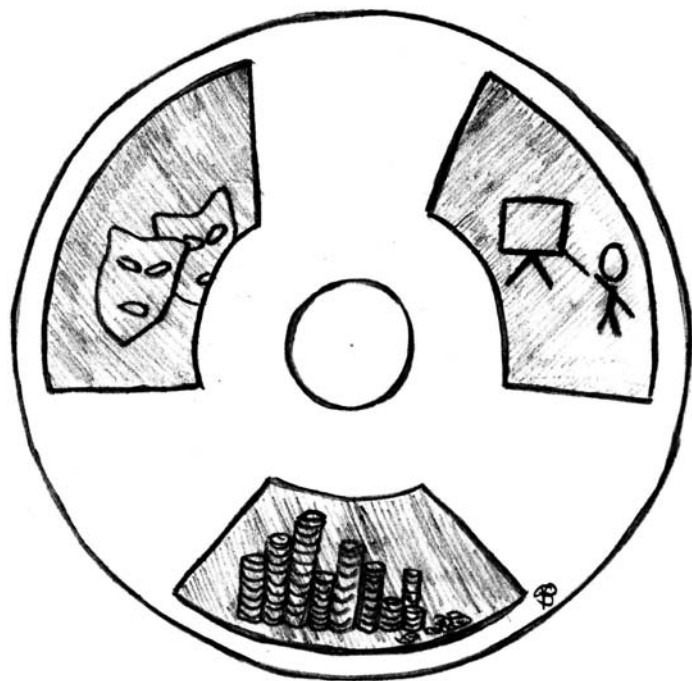
¹ Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2012-2013; pod red. Paulina Zadura-Lichota, Anna Tarnawa

² L. Morawski, *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń 2014, s.24

³ A. Buszko, *Finanse przestępczości zorganizowanej*, Toruń 2014, s.9

zauważony albo wręcz przez nich popierany. W tej rywalizacji zdecydowanie wygrywa sterowanie kapitalistyczne. Narody, ujęte w ramy socjalizmu, marzą o wielkich bogactwach należących do jednostek. Zdecydowanie wolą szansę na przebicie

ogółu. Zabawa w politykę to szukanie sposobu na zdobycie samej władzy albo możliwości zarobienia jak największych pieniędzy. I przez ten pryzmat, wpływów i majątku, trzeba rozpatrywać zachowania rządzących. Programy w stylu „500+” to



się do elity od zagrożenia pochodzącego od tajnych służb. Jest to jeden z tych powodów, dla których w świecie demokracji kapitalistycznych rzadko kiedy całe narody obracają się przeciw władzy centralnej. Wierzą w swoją szansę.

Dziel i rządź

Umiejętne wykorzystywanie dostępnych w danym modelu środków ma jedno tylko zadanie – utrzymać spokój społeczny lub skierować gniew mas do ich wnętrza. Nie ma sensu się oszukiwać, że ktoś dąży do władzy po to, żeby robić cokolwiek w imię ideałów „honoru i Ojczyzny”. Takie wyjątki są, ale stanowią marginalną część

kupowanie głosów wyborców za ich własne pieniądze. Korzystanie z propagandy, która jest wycelowana w rząd lub opozycję, de facto dzieli ogół społeczeństwa tak, że zamiast sprzeciwiać się władzy – zaczyna zżerać samo siebie. Jeżeli ludzie klócą się przy rodzinnym stole o politykę, to nie ma już komu racjonalnie oponować rządowi. Podsycając emocje i stosując programowe chwytliwy – kamufluje się sytuację rzeczywistą stwarzaniem pozoru władzy odrodzicielskiej, która nie działa przez ataki współczesnych wrogów ludu. Nikt nie pyta o drenowanie budżetu i to, że za chwilę będzie bytem rzekomym. Ważniejsze jest, kto, co i komu powiedział. I tak

manipulując ludźmi – ziemia niczyja między władzą i społeczeństwem jest w miarę spokojna. Zasada „Divide et impera” w najczystszej postaci.

Filar III – by być przygotowanym na wszystko

Trzeci filar państwa stanowi jego armia. Ma o tyle duże znaczenie, że jest gwarantem, a przynajmniej być powinna, istnienia państwa i narodu. Według współczesnej filozofii, gdzie wojna może być tylko obronna, ma odstraszać lub trzymać na dystans od najważniejszych części organizmu państwowego potencjalnego agresora. Spełnia też rolę zabezpieczenia. Politycy, jak widać i słychać, często wykazują się tak skrajną niekompetencją i impertynencją, że wojna staje się bardziej niż uzasadniona. Kiedy kurs państwa przybiera katastrofalny kierunek, armia jest niczym innym, jak automatycznym hamulcem i zderzakiem. Posiadanie silnej armii stwarza okazję do tego, że jednak znajdzie się jakiś rozsądny człowiek i zatrzyma niekorzystny ciąg zdarzeń. Dzisiejszy oręż jest na tyle skuteczny, że nawet zwycięzca wyjdzie na takim interesie stratny, dlatego czysta i rozsądna kalkulacja działa otępliwiająco.

W razie braku możliwości zejścia z kursu kolizyjnego – wojsko bierze na siebie impet zderzenia z agresorem, co ma uchronić państwo z ludnością od zagłady. W razie wojny i tak struktura i społeczeństwo wyjdą z całej zabawy mniej lub bardziej pokiereszowane, ale mają jakąś szansę przetrwać.

Początek XXI wieku jest w Europie czasem spokojnym. Żadne państwo nie ma jakiegóż szczególnej przewagi nad innym, a i nie bardzo ktoś pali się do wojny. Konfrontacja ustąpiła miejsca współpracy, a jeśli nawet są jakieś tarcia – przenoszą się w sferę gospodarczą. Powoduje to złudne poczucie bezpieczeństwa. Może się to przekładać na zaniedbanie armii. Jednak ta musi być stale rozwijana, tak technologicznie, jak i liczebnie. Błędym założeniem jest zdanie się na sojuszników

i rezygnacja z armii poborowej. Faktycznie – dziś nie maszerują przez Europę milionowe rzesze żołnierzy, a trzon wojska to wykwalifikowani specjaliści, ale w razie konfrontacji dwóch armii wyszkolone jednostki topnieją bardzo szybko. Trzeba więc mieć czym je zastąpić.

Ostatnie dekady przyzwyczyły nas, że na ogół wojsko błyskawicznie miażdży przeciwnika. Przy tym trzeba jednak pamiętać, że wygrana z grupką wieśniaków, którym dano automat do ręki, ale już nie zapewniono butów, to żadna wiktoria. Wiadomo, czołg zawsze przejedzie przez lepiankę z błota i patyków, gdzie siedzi grupka bojowników. Nic nadzwyczajnego. Ale co w przypadku, gdyby doszło do wojny między państwami? Nie zanoszą się na to, ale historia wielokrotnie pokazała, że aby mieć pokój, trzeba być zaprawionym do wojny.

Rozbudowa szansą na istnienie państwa

Państwo, żeby móc istnieć, nie ma innej drogi, jak tylko rozbudowywać trzy podpory. Dobrze funkcjonująca gospodarka gwarantuje pieniądze, które zapewniają ludziom byt. Ponadto generuje środki na pokrycie kosztów działania państwa. Rozbudowując różne dziedziny, jak chociażby służbę zdrowia, zabezpieczone zostają potrzeby społeczeństwa. Nie musi się ono domagać zapewnienia egzystencji i komfortu, więc jest spokojne, a to przekłada się na ład wewnętrzny. Politycy mają za zadanie tworzyć takie prawo i tak kierować organizacją państwową, żeby ludność miała swobodę i warunki umożliwiające samorozwój i komfort. Decydują też o tym, jak państwo w całości się rozwija. Przez dbałość o gospodarkę, zwiększają możliwość rozbudowy. Armia jest dopełnieniem pozostałych filarów, bo zabezpiecza ich rozwój i istnienie, a w dodatku jest niezbędnym elementem, ponieważ zgodnie z Clausewitz'owską filozofią, stanowi ona przedłużenie dyplomacji.

Paweł Dębiński



Przyjrzyjmy się Mossadowi...

Gdy rządy państw na świecie słyszą słowo „Mossad”, spodziewają się kłopotów. Mossad postrzegany jest jako wszechwiedząca i wszechobecna organizacja, analogiczna do „ośmiornicy z mackami”, mogąca sięgnąć do każdego miejsca i każdego człowieka na świecie. Od ponad pół wieku ta elitarna jednostka wywiadowcza działa na wyobraźnię milionów ludzi na całym świecie. Piękne kobiety, luksusowe hotele w najdroższych miastach świata, międzynarodowe intrygi, brawurowe akcje na wszystkich kontynentach, zabójcze i zdradliwe kochanki, trucizny, bomby podkładane w telefonach czy pod łóżkiem - to wszystko sprawia, że fascynacja Mossadem i jego legenda rozbudza w nas emocje i niewyobrażalną ciekawość. Dzisiaj przyjrzymy się zarówno sukcesom, jak również porażkom jednej z największych agencji wywiadowczych na świecie.

Instytut do spraw Wywiadu i Zadań Specjalnych (w skrócie Mossad) powstał

1 kwietnia 1950 roku na podwalinach Wydziału Politycznego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Mossad odpowiada za zbieranie informacji wywiadowczych, politycznych, technicznych, gospodarczych oraz przeprowadzanie tajnych operacji i działań antyterrorystycznych w Izraelu, a także wszędzie tam, gdzie zagrożone są interesy państwa żydowskiego. Kwatera główna znajduje się w Tel-Awiiwie, obejmując kilka dużych wydziałów operacyjnych:

- Comet - najważniejszy z wszystkich, ma za zadanie zbierać informacje wywiadowcze za granicą,
- Newiot - zajmuje się podsłuchami, śledzeniem, włamaniami i innymi tego typu procedurami,
- Cafririm - czuwa nad bezpieczeństwem Żydów na całym świecie,
- Wydział wywiadowczy - zbiera i analizuje dane na terenie kraju. W jego ramach działa LAP (Lohama Psychologit) - służba, która prowadzi wojnę psychologiczną.
- Tewel - jest wydziałem politycznym i odpowiada za łączność z innymi służbami wywiadowczymi,
- Maceda (Cezarea) - specjalizuje się w operacjach paramilitarnych, sabotażu i oczywiście w zabójstwach przeciwników Izraela.



Organizacja liczy około 1200 agentów operacyjnych. Jednak dodając do tego komórki wsparcia takie jak: działy personalne, księgowości, technologii, badań i spraw dotyczących szkoleń, Mossad liczy niewiele ponad 2000 osób.

Sukcesy Mossadu

11 maja 1960 roku agenci Mossadu uprowadzili Ricardo Klementa. Pod tym nazwiskiem ukrywał się w Argentynie zbrodniarz wojenny Adolf Eichmann. Podczas II wojny światowej był on szefem sekcji żydowskiej w Głównym Urzędzie

Bezpieczeństwa Rzeszy. Był obecny podczas konferencji w Wannse, podczas której zapadła decyzja o tzw. „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Jego zadaniem była organizacja transportu Żydów do obozów zagłady. Pod koniec wojny dostał się do amerykańskiego obozu, skąd uciekł, a następnie przedostał się do Argentyny. Początkowo ukrywał się w małej wiosce La Cocha, leżącej w Andach, po czym przeniósł się do Buenos Aires. Pierwsze informacje o miejscu pobytu Eichmanna wywiad izraelski otrzymał w 1957 roku. Jednakże początkowo je

zbagatelizowano. Dopiero w marcu 1960 r. w Argentynie znalazł się agent izraelskiego wywiadu, Zvi Aharoni. Skorzystał z informacji, że pod adresem Chacabuco 4261 mieszka Eichmann. Okazało się, że informacja jest już nieaktualna, ale przy pomocy miejscowych udało mu się trafić na ślad syna Eichmanna, Dito. Pracował on w warsztacie samochodowym. Po kilku próbach śledzenia Dito, Aharoni dotarł do dzielnicy San Fernando, gdzie przy ulicy Garibaldi 14. wraz z rodziną mieszkał Adolf Eichmann. Po upewnieniu się, że Ricardo Klement to w rzeczywistości poszukiwany SS-Obersturmbannführer Adolf Eichmann, Aharoni wrócił do Izraela, gdzie rozpoczęły się prace nad planem uprowadzenia nazisty. W kwietniu do Argentyny przyleciała grupa agentów Mossadu, mająca na celu porwanie Eichmanna. Na miejsce przybyło kilku agentów, również ówczesny szef wywiadu Iser Harel. Po dokładnym rozpoznaniu i ustaleniu zwyczajów Adolfa Eichmanna, Izraelczycy przystąpili do akcji. Została ona przeprowadzona wieczorem, kiedy Ricardo wracał z pracy. Został on powalony na ziemię, a następnie wciągnięty do samochodu i wywieziony do kryjówek. Po dotarciu na miejsce, Eichmann został rozebrany i poddany badaniu przez lekarza, który posiadał szczegółowe dane dotyczące jego fizjonomii. Po kilkunastu minutach potwierdził, że człowiek znajdujący się w pokoju to Adolf Eichmann. Teraz została tylko kwestia jego przewiezienia do Izraela i postawienia przed sądem. 19 maja wylądował samolot izraelskich linii lotniczych, na którego pokładzie agenci Mossadu przetransportowali będącego pod wpływem narkotyków Eichmanna, ubranego w mundur członka załogi samolotu. Operacja zakończyła się pełnym sukcesem, dającym duży rozgłos Mossadowi. Od tego momentu zaczęto uznawać Mossad za jedną z najlepszych na świecie agencji wywiadowczych.

Inne operacje zakończone sukcesem to:

- Operacja 'Plumbat'
- Operacja 'Thunderbolt'
- Operacja 'Gniew Boga'
- Porażki

Jedną z porażek Mossadu była misja izraelskiego szpiega Eli Cophena, który został złapany przez syryjskie służby w 1965 roku w Damaszku. Presja agencji na własnego agenta, aby nieprzerwanie dostarczał informacji dotyczących przygotowań wojsk syryjskich do wojny, doprowadziła do jego dekonspiracji. Cophena został stracony.

Kolejną porażką była operacja z 1973 roku, kiedy zespół agentów śledził człowieka, którego uważał za Alię Hassana Salameha, czyli jednego z liderów Czarnego Września. Ta palestyńska organizacja była odpowiedzialna za zamachy w czasie Olimpiady w Monachium. Mossad źle zidentyfikował podejrzaną osobę i w konsekwencji zabił niewinnego kelnera marokańskiego pochodzenia w norweskim mieście Lillehammer.

Lider organizacji Hamas, Khaled Mészal, był celem zamachu przeprowadzonego przez Mossad pod przewodnictwem premiera Izraela Benjamina Netanjahu. Niestety operacja zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ władze Jordanii wykryły i aresztowały agentów Mossadu. Król Jordanii zażądał antidotum od Izraela. Pomimo początkowej odmowy, premier Izraela po interwencji Stanów Zjednoczonych zgodził się przekazać lekarstwo.

Mossad w przyszłości...

Mossad, tak jak każda agencja wywiadowcza na świecie, ma swoje spektakularne sukcesy i wstydlive porażki. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostaje jedną z czołowych organizacji wywiadowczych świata. Biorąc natomiast pod uwagę historię i położenie Izraela, Mossad długo jeszcze będzie miał okazję do budowania swej sławy.

Wojciech Łyczak



Dlaczego tak trudno zwalczyć terroryzm?

W ostatnich latach w Europie Zachodniej doszło do poważnego kryzysu bezpieczeństwa wewnętrzne. Kryzys ów związany jest z terrorystami islamskimi, którzy przeprowadzili serię zamachów we Francji, Belgii oraz Niemczech. Co więcej, kolejne akcje fundamentalistów można uznać za kwestię czasu.

Redakcja Charlie Hebdo, zamachy symultaniczne w Paryżu z listopada 2015 roku, lotnisko Zaventem i stacja metra Maelbeek w Brukseli, Promenada Anglików w Nicei, zamach w Monachium – to tylko wybrana działalność ekstremistów religijnych dokonujących zbrodni w imię Państwa Islamskiego. Francuzów, Belgów, Niemców nie uchroniły liczne patrole policji i wojska na ulicach. Nie pomogły im też służby specjalne posiadające wielomiliardowe budżety na zwalczanie aktywności zagrażających państwu i jego obywatelom. Powody nieskuteczności instytucji antyterrorystycznych są niewątpliwie bardzo liczne i wynikają z kwestii społecznych, organizacyjnych, prawnych, czy konse-

kwencji globalizacji. Wśród najważniejszych przyczyn efektywności członków ISIS trzeba wymienić m.in. skalę zjawiska, charakter współczesnego terroryzmu oraz zdolności techniczne w zakresie przesyłania informacji.

Problem 1: skala zjawiska

Za pierwszy problem należy uznać skalę zjawiska, z jakim muszą mierzyć się specjalskie służby państw zachodnich. W samym tylko 2014 roku na kontynent europejski wyłącznie drogą morską przybyło ponad 220 tysięcy migrantów z krajów takich jak Syria, Afganistan, Irak czy Libia. Dokładna weryfikacja tak olbrzymiej masy ludzi nie sprawia wrażenia możliwej, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, iż spora część osób posiadała podrabiane dokumenty lub też nie posiadała ich w ogóle. Wychwycenie agentów Daesh, Al-Kaidy, Talibanu i innych organizacji prowadzących zbrodniczy proceder przy tak dużej grupie ludności napływowej jest zwyczajnie niemożliwe.

Członkowie Kalifatu przenikający na terytorium UE mają za zadanie przede wszystkim uprawiać propagandę i rekrutować nowych „żołnierzy”, którzy – zależnie od potrzeb – trafiają na bliskowschod-

nią wojnę lub będą prowadzić działania na terytorium państw zachodnich (głównie „starej” Unii). Proces radykalizacyjny i rekrutacyjny ma miejsce m.in. w meczetach oraz obozach dla uchodźców. Warto w tym miejscu zauważyć, iż na manipulację i propagandę fundamentalistów islamskich podatność wykazują nie tylko imigranci z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, ale także (a nawet przede wszystkim) obywatele Wspólnoty Europejskiej mieszkający w niej od kilku pokoleń. W rezultacie wachlarz osób, jaki może zostać poddany manipulacji jest bardzo szeroki. Jak już wspomniano, „odsianie” spośród uchodźców członków fanatycznych organizacji, biorąc pod uwagę skalę zjawiska, przystoi uznać za praktycznie niewykonalne.

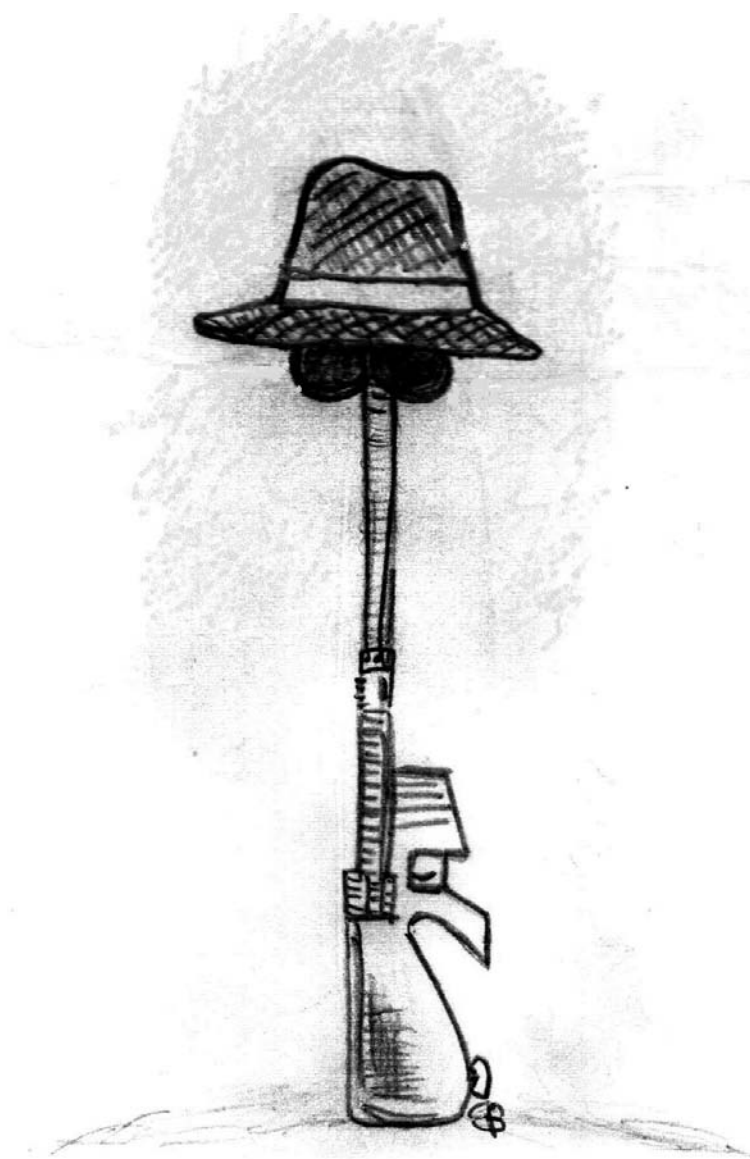
Problem 2: „turystyka” terrorystyczna

W przyszłości problem mogą stanowić osoby prowadzące terrorystyczną „turystykę”. Mowa tutaj o osobach, które – będąc obywatelami jednego z krajów członkowskich UE – wyjechały na Bliski Wschód prowadzić świętą wojnę z niewiernymi. Ci ludzie, pochodzący z rodzin mieszkających w Europie od kilku pokoleń dołączają do organizacji terrorystycznej (obecnie najczęściej Daesh), by uczestniczyć w regularnej wojnie na terytorium Iraku lub Syrii. Wielokrotnie dokonują zbrodni wojennych, których ofiarami padają innowiercy (m.in. Jazydzi, którzy nie mogą wykupić się za dżizję). Wszyscy partycypujący obecnie w walce prowadzonej przez ISIS po powrocie do swoich krajów będą stanowić realne i duże zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego całej UE, a zwłaszcza tych członków wspólnoty, z których pochodzą. Z tego powodu za niezwykle ważne wypada uznać prowadzenie odpowiedniego monitoringu i statystyk, by można było stwierdzić kto stanowi zagrożenie oraz gdzie się w tym momencie znajduje.

Wskazany problem nie omija Polski. Według doniesień medialnych (do których należy naturalnie podchodzić z rezerwą) w szeregach Daesh może walczyć nawet

20 osób polskiego pochodzenia (choć niekoniecznie mieszkających w RP przed wyjazdem do Syrii). Nadto, wiele wskazuje na to, iż problem ten może wzrastać. Za przykład może posłużyć Jacek S. – z pochodzenia Polak, którego rodzina wyjechała do Niemiec. Tam przeszedł na islam, przyjął imię Ismail Slo, a następnie walczył w szeregach Państwa Islamskiego. Zginął w czerwcu 2015 roku w zamachu samobójczym na rafinerię w mieście Bajdżi (Irak).

Proces radykalizacji, a następnie werbunku prowadzony m.in. przez salafitów (odłam sunnizmu, postulujący odrodzenie islamu poprzez powrót do jego korzeni) dotyczy często osób słabych psychicznie, samotnych, posiadających problemy emocjonalne. Do takich ludzi „pomocną dłoń” wyciągają muzułmanie prowadzący zaciąg do szeregów ISIS. Wszystkim, którzy nie potrafią odnaleźć swego miejsca w społeczeństwie Daesh oferuje poczucie więzi, wspólnoty oraz bezpieczeństwa, a nawet wsparcie materialne. Techniki tego rodzaju są częstokroć skuteczne, ponieważ jednostkami słabszymi pod względem psychicznym wyjątkowo łatwo manipulować. Najmocniej zindoktrynowani wyznawcy zostają później zamachowcami-samobójcami. Potencjalni rekruci wcale nie muszą wywodzić się z rodzin kręgu kultury bliskowschodniej. Wielu z nich przed zetknięciem z ISIS nie wyznawało islamu. „Pranie mózgu” prowadzone przez ortodoksyjnych muzułmanów trwa bardzo długo i dzieli się na kilka etapów. Proces rozpoczyna reklamowanie ISIS i przedstawianie owego zrzeszenia w samych superlatywach, co ma wyzwoić pozytywne emocje. Następnie zaprezentowane zostają poglądy i wartości wyznawane przez Kalifat, gdzie ekstremizm zostaje odpowiednio dozowany, by nie spowodować zniechęcenia. W końcowym etapie werbunku Państwo Islamskie przeprowadza indoktrynację mającą tworzyć typowych fanatycznych wojowników. Naturalnie, każdy z etapów posiada dopasowany zestaw



technik manipulacyjnych pozwalających osiągnąć zamierzony cel.

Dziś, dzięki istnieniu Internetu pozwalającego na przesyłanie w zasadzie nieograniczonej ilości danych można bardzo łatwo i tanio szerzyć wszelkiego rodzaju propagandę. Cyberprzestrzeń umożliwia

też pozyskiwanie nowych sympatyków, członków, zamachowców czy sponsorów.

Problem 3: charakter współczesnego terroryzmu

Za cechę charakterystyczną współczesnych zrzeszeń islamistycznych przystoi

uznać strukturę sieciową. Oznacza to, iż poszczególne podgrupy działające pod sztandarem jednej organizacji czynią postępy niezależnie od siebie, nie mają struktury hierarchicznej, a w wielu przypadkach nawet nie wiedzą o swoim wzajemnym istnieniu. Eliminacja poszczególnych komórek nie wpływa zatem w sposób istotny na egzystowanie całej organizacji i niekoniecznie musi zaburzyć jej funkcjonowanie. Gdyby fanatyczni dogmatycy funkcjonowali w typowej strukturze hierarchicznej, eliminacja komórek dowódczych zaburzyłaby ich funkcjonowanie albo (w skrajnie pozytywnym przypadku) doprowadziła do całkowitego rozpadu danego obozu. Dziś nawet likwidacja przywódcy nie oznacza wielkich problemów pozostałych grup, ponieważ często nie mają one kontaktów z „władzami”. Pracują w pełni samodzielnie, a z danymi fundamentalistami łączy ich jedynie używana symbolika (np. flagi Daesh). W efekcie całkowite zniszczenie zjawiska terroryzmu kwalifikuje się jako niezwykle trudne, ponieważ usunięcie czy aresztowanie poszczególnych członków skreśla jedynie jeden z segmentów danego zrzeszenia, a nie zrzeszenie jako całość.

Problem 4: różnorodne i rozległe cele

Współcześni ekstremiści nie mają zamiaru niszczenia jednego, konkretnego typu obiektów. Zaatakują praktycznie każde miejsce, które skupia wystarczająco dużą liczbę osób lub którego znaczenie powoduje, iż zamach będzie tematem numer jeden w mediach. Obiekty, w które może być wymierzona agresja mogą być zatem bardzo różne: siedziby najwyższych władz, infrastruktura wojskowa, infrastruktura krytyczna innego typu, a także ruchliwa ulica. Żadne służby nie posiadają wystarczających środków, by nieustannie chronić tak ogromną liczbę miejsc przez cały czas. Można, co prawda, zabezpieczyć konkretne instytucje (np. wspomniane już siedziby władz państwowych), ale wprowadzenie odpowiednich środków

bezpieczeństwa na terenie całego kraju nie sprawia wrażenia możliwego do wykonania. W tym kontekście należy zauważyć, iż odpowiednie zabezpieczenie można poczynić jedynie w sytuacji, kiedy odpowiednie instytucje wywiadowcze zdobędą informacje wyprzedzające dotyczące przygotowywanego ataku. Jednak pozyskiwanie informacji na temat aktywności organizacji o strukturze sieciowej nie jest proste. Nigdy nie wiadomo, czy jedna z grup niezwiązana realnie z władzami Daesh, a jedynie używająca symboliki ISIS nie przygotowuje zamachu. Odkrycie starań małej grupy osób lub samotnego wilka do dokonania przestępstwa graniczy z cudem.

Problem 5: globalizacja

Ludzkość żyje w coraz bardziej zglobalizowanym świecie. Fizyczne przemieszczenie z jednego krańca globu na drugi nie stanowi dziś większego problemu. Od czasu wejścia Internetu do masowego użytku możliwości przesyłania informacji stały się w zasadzie nieograniczone. Taka sytuacja oferuje wiele szans, ale także zagrożeń. Po pierwsze, nieograniczony dostęp do informacji umożliwia fundamentalistom pozyskanie danych dotyczących interesujących ich celów. Po drugie, nieograniczony przepływ informacji umożliwia prowadzenie szeroko zakrojonej proterrorystycznej oraz antyzachodniej propagandy, która ma za zadanie budować sympatię do Daesh, a w konsekwencji doprowadzić do pozyskania nowych rekrutów. Służby mają wielkie trudności z blokowaniem tego typu materiałów w sieci, ponieważ nikt w pełni nie kontroluje zachowania wszystkich podmiotów w cyberprzestrzeni ani nie weryfikuje udostępnianych przez nich materiałów. O ile nadzór jest możliwy w mediach tradycyjnych, jak radio, telewizja, czy prasa, o tyle w Internecie, gdzie informacje codziennie kreują miliardy ludzi na całym świecie, prowadzenie podobnej kontroli cechuje się znacznymi trudnościami. Ponadto warto zauważyć, iż praktycznie wszystkie dotychczasowe próby zwiększania pozio-

mu monitoringu państwa nad cyberspołeczeństwem zakończone zostały fiaskiem ze względu na obawy o wprowadzenie nowego rodzaju cenzury i ograniczenia w zakresie wolności słowa i dostępu do informacji. Internet został zatem polem sporu w konflikcie pomiędzy wartością bezpieczeństwa, a wartością wolności.

Dodatkowo „funkcjonariusze” Daesh stronią od przekazywania informacji wrażliwych dotyczących bezpośrednio ich planów drogą telefoniczną albo mailową. Oduczają również nowych rekrutów korzystania z komunikacji tymi kanałami. Pomimo tego, że zdolności inwigilacyjne państw UE w zakresie prowadzenia kontroli operacyjnej w sieci pozostają w pewnym zakresie ograniczone (względny prawny), to w razie podjęcia czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec konkretnych osób zaistnieje możliwość przejęcia informacji przekazywanych w ten sposób. Radykalni i skrajnie dogmatyczni muzułmanie zdają sobie sprawę z owego faktu.

Problem 6: brak odpowiednich narzędzi

Nawiązując ponownie do wykorzystania Internetu przez fundamentalistyczne ugrupowania, wypada ponownie zauważyć, iż służby nie posiadają wystarczających możliwości (technicznych, a przede wszystkim prawnych) monitorowania całości cyberprzestrzeni. Taki stan rzeczy ma oczywiście swoje dobre strony, trzeba jednak pamiętać o jego wykorzystaniu przez ekstremistów do szerzenia propagandy dezinformacji, której służby wielokrotnie nie potrafiły skutecznie powstrzymać (choćby przez blokowanie materiałów). W tym miejscu po raz kolejny przystoi wskazać na konflikt wartości, który ma miejsce pomiędzy bezpieczeństwem z jednej, a wolnością z drugiej strony.

Co więcej, służby często posiadają zbyt duże spektrum zadań i właściwości w stosunku do posiadanych sił i środków finansowych, technicznych oraz kadrowych. Problem ten łatwo zobrazować na grun-

cie polskim, gdzie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego odpowiada nie tylko za przeciwdziałanie terroryzmowi. Do jej zadań należy poza tym: zwalczanie przestępczości zorganizowanej, przestępstw ekonomicznych i korupcji, przeciwdziałanie proliferacji broni masowego rażenia, ochrona informacji niejawnych i działalność kontrwywiadowcza czy w końcu wykonywanie analiz. Widać zatem, iż przed organami państwowymi w RP (oraz w krajach zachodnich) postawiono wiele różnych zadań, za którymi niekoniecznie poszły odpowiednie środki finansowe, a co za tym idzie - także techniczne i kadrowe.

Podsumowując, zwalczanie zjawiska terroryzmu nie kwalifikuje się do prostych zadań. Służby specjalne mają wiele problemów, z których część nie zależy bezpośrednio od państw europejskich (np. sieciowa struktura organizacji). Inne jednakże mogłyby zostać naprawione przy odpowiedniej woli politycznej (np. zwiększenie poziomu finansowania, ulepszenie prawa). Obecna sytuacja zarówno w Europie, jak i w Syrii oraz Iraku nie napawa optymizmem. Nawet jeżeli Daesh poniesie całkowitą klęskę w Iraku, nawet jeżeli zostanie zniszczone w Syrii - część „żołnierzy Kalifatu” przetrwa przegraną ISIS jako „państwa”. Wówczas teatrem wojny zostanie kontynent Europejski, co będzie skutkowało nie tylko samymi zamachami, lecz także związaną z nimi znaczącą radykalizacją nastrojów społeczeństwa niemuzułmańskiego i przejęciem władzy przez skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania. Realizacja takiego scenariusza grozi pogromami, spadkiem zniszczenia (lub w skrajnie negatywnym przypadku rozpadem) Unii Europejskiej, a nawet wojnami domowymi. Gdyby do takich sytuacji doszło, spełnieniu uległyby wszystkie dzisiejsze marzenia przywódców Kalifatu. W tej sytuacji widać wyraźnie, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na politykach i funkcjonariuszach służb państwowych, a w szczególności służb specjalnych.

Szymon Malik



RAF – rotes Gespenst Deutschlands

Einleitung

Terrorismus in allen seinen Formen zum Alltag und trägt sich wie eine Krankheit aus. Die Schuld daran, meiner Meinung nach, trägt die Europäische Union mit ihren verantwortungslos führenden Politik der sogenannten „offenen Türen“ und die USA, weil sie sich unter dem Deckelmantel der Demokratieschutz ins politische Leben des Nahen Ostens ständig einmischt. Das Ziel des Weißen Hauses ist nicht die Freiheit für die Menschen zu bringen, sondern nur der Zugang zu den natürlichen Rohstoffen. Invasionen und Umwälzung der legalen Regierung führen zur Migration der erschrockenen Bevölkerung. Diese Menschen wollen sich oft revangieren und das führt uns zum Terrorismus, Attentaten und Entführungen von unschuldigen Bürger.

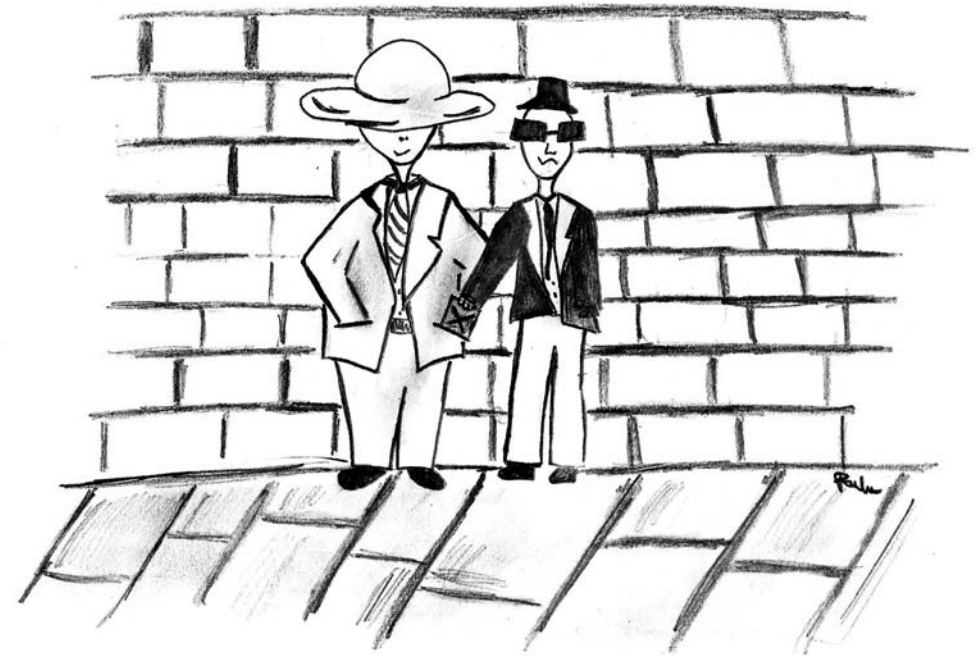
Das heißt gar nicht das die Terroristen nur dunkelhäutige Einwander aus Osten sind. Europa kennt vielen Organisationen und einzelnen Menschen die zu den Einheimischen gehörten und Panik säten: ETA in Spanien oder IRA in Irland. 1970 in Deutschland kam es eine der schreckigsten existierten terroristischen Gruppen in der Welt – Rote Armee Fraktion.

Was war eigentlich die RAF?

RAF war eine linksextremistische terroristische Vereinigung in der Bundesrepublik

Deutschland. Sie war verantwortlich für 33 Morde an Führungskräften in Politik, Wirtschaft und Verwaltung, deren Fahrern, an Polizisten, Zollbeamten und amerikanischen Soldaten sowie für die Schleyer-Entführung, mehrere Geiselnahmen, Banküberfälle und Sprengstoffattentate mit über 200 Verletzten. Durch Fremdeinwirkung, Suizid oder Hungerstreik kamen 24 Mitglieder und Sympathisanten der RAF ums Leben.

Die RAF, in ihrem Selbstverständnis eine kommunistische, antiimperialistische Stadtguerilla nach südamerikanischem Vorbild ähnlich den Tupamaros in Uruguay, wurde 1970 von Andreas Baader, Gudrun Ensslin, Horst Mahler, Ulrike Meinhof und weiteren Personen gegründet. Die Anzahl der Mitglieder aller drei Generationen der RAF betrug zwischen den 1970er und 1990er Jahren zwischen 60 und 80 Personen. Ab 1970 kooperierte die RAF mit palästinensischen, später mit französischen, italienischen und belgischen Terrorgruppen. Das Ziel der RAF war es, zu einem bewaffneten Klassenkampf, zu einer Art Bürgerkrieg gegen die Regierung und ihre Handlanger aufzurufen. Freilich hatte ihre Bildung 1970 eher spontaneistischen Charakter. Die Genossen, die sich der Untergrundguerilla anschlossen, sahen darin die einzige realisierbare Möglichkeit, ihre revolutionäre Pflicht zu erfüllen. Angeekelt von der totalen Verlogenheit und absolu-



ten Vermarktung im System und zutiefst entmutigt von den Aktionen der Studentenbewegung der APO hielten die Mitglieder der RAF es für unumgänglich, die Idee des bewaffneten Kampfes zu propagieren. Laut Erklärungen ging es ebenfalls darum den Erkenntnisstand der 68er Bewegung historisch zu retten; es ginge darum den Kampf nicht mehr abreißen zu lassen. Über die Jahre erwuchs aus der Baader-Meinhof-Gruppe bzw. der Roten Armee Fraktion eine Untergrundorganisation für den Aufbau einer revolutionären Gegenmacht, um ein menschenwürdiges selbstbestimmtes Leben entgegen der großdeutschen und westeuropäischen Pläne zur Unterwerfung und Ausbeutung zu führen. Man beklagte den Mangel an Idealismus und Prinzipien und stellte die selbstzufriedene Wohlstandsgesellschaft an den Pranger. Die RAF startete eine Offensive gegen die Kontinuität des Nazi-Nachfolgestaates, ge-

gen eine autoritäre Gesellschaftsform, für eine andere soziale und kulturelle Realität. Man habe die Konfrontation gegen die Macht gesucht.

Rudi Dutschke – die ideologische Hauptfigur der RAF

Der komplexe Zusammenhang zwischen 68er-Bewegung und der RAF findet in Rudi Dutschke seine Personifikation. Dutschke war zwar einer der ideellen Begründer des Konzepts „Stadtguerilla“ - aber entschiedener Gegner des Terrorismus. Die Tatsache, dass es einen Zusammenhang zwischen der 68-Bewegung und der RAF gibt, ist inzwischen unbestreitbar, wie dieser genauer zu bestimmen ist, dürfte allerdings nicht so einfach zu klären sein und deshalb noch für längere Zeit in der Faktorenbestimmung, Ausdifferenzierung und Gewichtung umstritten bleiben.

Bis vor ein paar Jahren herrschte jedenfalls die Überzeugung vor, dass die bundesdeutsche Adaption der Stadtguerilla-Idee ein Produkt der auseinanderfallenden Studentenbewegung gewesen sei.

Inzwischen hat sich unter Zeithistorikern jedoch die Einschätzung durchgesetzt, dass diese ebenso wie die ersten Versuche einer praktischen Umsetzung weitaus früher anzusetzen sind, individuell auf Rudi Dutschke zurückgehen und bis in die Zeit vor der Studentenrevolte reichen. Mit anderen Worten: Das Konzept, in einem hochindustrialisierten westeuropäischen Land wie der Bundesrepublik eine eigene Guerillagruppe aufbauen zu wollen, ist vermutlich nicht einfach als Zerfalls- und Verzweigungsprodukt der 68er-Bewegung zu erklären.

Der von Rudi Dutschke eingeschlagene Weg, einerseits über Jahre hinweg politische Konflikte zu dynamisieren und einer Eskalationsstrategie das Wort zu reden, andererseits aber vor individuellem Terror zu warnen und die RAF als politische Degeneration zu verurteilen, erweist sich als eine aufwendige Gratwanderung, als fortwährender Versuch, die selbstpropagierte Entgrenzung der Gewalt im Nachhinein einzuschränken und zu zählen.

Dutschke wurde im Jahre 1968 geschossen und starb zehn Jahre später infolge des Attentats auf sein Leben

Offensive 77 – die größte Aktion RAFs

Eine der bedeutendsten Aktionen der Baader-Meinhof Gruppe bildet die sogenannte „Offensive 77“. Der Begriff „Offensive 77“ wurde sowohl von der Rote Armee Fraktion (RAF) wie auch von Medien und Ermittlungsbehörden im Zusammenhang mit den Terroranschlägen der Gruppe ab 1977 verwendet. Ziel der „Offensive“ war die Freipressung der inhaftierten Terroristen aus den Gefängnissen. Sie begann mit dem Mordanschlag auf den Generalbundesanwalt Siegfried Buback am 7. April

1977, führte im Verlauf der Schleyer-Entführung zur „Deutscher Herbst“ genannten Staatskrise und endete am 18. Oktober 1977 mit der Todesnacht von Stammheim und der Ermordung Schleyers.

RAF heute – Sollen wir uns an sie erinnern?

Wir haben es offenbar mit einem schwierigen Fall von „Erinnerungskultur“ zu tun. Wessen soll denn gedacht werden? Der Opfer, ja. Unbedingt. Doch es gibt Ambivalenzen. Bis heute konnte der Verdacht nicht ausgeräumt werden, dass den Gefangenen auch selbst Unrecht geschah, im Zuge einer vertuschten staatlichen Hinrichtung, die das Grundgesetz nicht vorsieht. Außerdem ist es keiner veröffentlichten Meinung je gelungen, die „Baader-Meinhof-Gruppe“ zur bloßen kriminellen Vereinigung abzustempeln. Deren Selbstverständnis, sie seien Soldaten im weltweiten antiimperialistischen Kampf und hätten als solche die Lizenz zu töten, hat sich freilich noch weniger durchgesetzt. Es bleibt eine Unsicherheit in der historischen Einordnung. Klar ist, dass ihr Auftritt zusammen mit der staatlichen Reaktion ein bedeutendes Ereignis in der Geschichte der Bundesrepublik war.

Weniger klar ist die Wertung. Freilich, schon wenn man das sagt, bewegt man sich auf dünnem Eis. Denn man wird sich nicht fragen, ob die RAF-Morde vielleicht doch einen guten Sinn gehabt haben könnten. Den hatten sie ganz sicher nicht. Es ist aber eine Tatsache, die man nicht ignorieren kann, dass die Taten der RAF zum Objekt der Kunst geworden sind. Kunstwerke, die sich mit RAF-Opfern befassen, sind mir nicht bekannt, dafür mehrere, die der historischen Bedeutung der Täter nachspüren. Das allein zeigt, wie sich der „Deutsche Herbst“ in eine Erinnerungskultur, die ihn gar nicht ins Bild setzen will, dennoch gleichsam hineindrängt.

Kamil Gołębiowski



Gdy mordercą jest dziecko...

Bezpieczeństwo to niesamowicie bogate zagadnienie, które można rozważyć pod naprawdę wieloma różnorodnymi względami. Ja tym razem skupię się na aspekcie personalnym, gdyż to on jest nam najbliższy. Myśląc o zagrożeniach ze strony osób trzecich, najczęściej obawiamy się zorganizowanych grup przestępczych lub groźnych przestępców działających w pojedynkę. Często jednak zapominamy, że czynu zabronionego może dopuścić się niemalże każdy, nie wyłączając dzieci i młodzieży. Mimo że nie zawsze zajemy sobie z tego sprawę, przestępczość wśród nieletnich to nie tylko niebezpieczne, lecz także bardzo interesujące zjawisko, nad którym warto się pochylić.

Nieletni, małoletni i młodociani – czym się różnią?

Nieletni to osoby, które nie ponoszą, co do zasady, odpowiedzialności karnej, ze względu na swój wiek i brak możliwości zawinienia. Warto zapamiętać, że nieletni, małoletni i młodociani to nie to samo. Nieletni to osoba, która nie ukończyła jeszcze 17 lat w chwili popełnienia czynu zabronionego. Małoletnim jest osoba, która nie ukończyła 18 lat i nie zawarła małżeństwa. O młodocianym natomiast mówimy wówczas, gdy sprawca czynu zabronionego nie ukończył 21 lat.

Nieletni w polskim sądzie

Jak wygląda sytuacja nieletnich przed sądem? Mamy tu do czynienia z koniecznością zastosowania środków wychowawczych. Jednak nie w każdym przypadku wygląda to tak samo, ponieważ sytuacja może ulegać zmianie w zależności od wieku młodego przestępcy. Gdy więc nieletni dopuszcza się czynu zabronionego przed

ukończeniem 13 lat, sąd traktuje popełnienie takiego czynu wyłącznie jako przejaw demoralizacji i może zastosować środki przewidziane w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich. W drugim przypadku, czyli wtedy gdy nieletni popełnił przestępstwo między 13 a 17 rokiem życia, sąd zwykle stosuje środki przewidziane w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich. Jeżeli chodzi o postępowanie z nieletnim przed sądem, warto wiedzieć, że mogą być stosowane środki wychowawcze i środek poprawczy w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym, a kara może być orzeczona tylko w wypadkach przewidzianych prawem, jeżeli inne środki nie są w stanie zapewnić resocjalizacji nieletniego.

Typy nastoletnich przestępców

Co ciekawe, są różne typy nieletnich sprawców. Możemy ich podzielić na kilka grup. Pierwszą z nich są nieletni **kryminologiczno-agresywni**, którzy charakteryzują się wysokim poziomem lęku, a ich czyny są najczęściej związane z zaburzeniami socjalizacji. Przestępstwem, które najczęściej popełnia młodzież tej grupy są kradzieże. Kolejną grupą są nieletni **impulsywno-agresywni**. W tej grupie znalazły się głównie osoby, których zachowania przestępcze są nieplanowane i mają charakter jednorazowego działania. Najczęstszą przyczyną jest tutaj spożycie alkoholu, a przestępstwami charakterystycznymi dla tej grupy są bójki, rozboje oraz pobicia. Trzeci typ młodych przestępców to **psychopatyczno-odwetowi**, czyli sprawcy, którzy planowali odwet, popełnili przestępstwo o charakterze agresywnym i używali do tego niebezpiecznego narzędzia. Tym, co powoduje takie zachowania jest zwykle zemsta, a także chęć rozładowania agresji. **Buntowniczo-podejrzliwi** nieletni to ostatnia grupa sprawców. Warto wiedzieć, że popełniają oni czyny zarówno agresywne, jak i nieagresywne. Co więcej, nie tylko planują swoje działania, lecz także popełniają je wielokrotnie.

Motywami, jakie nimi kierują są chęć zysku oraz rywalizacja. Zazwyczaj dokonują czynów grupowo, czyli funkcjonują w tzw. szajkach.

Odreagowując szkolne stresy

Skupiając się na zagadnieniu przestępczości wśród nieletnich, warto poznać najpopularniejsze i najbardziej mrożące krew w żyłach przypadki nastoletnich przestępców. Najbardziej znani sprawcy nie pochodzą z Polski, lecz z różnych zakątków świata. Jednym z nich jest **Eric Smith**, który w wieku 13 lat zabił 4-latkę. Nie zrobił tego przypadkiem, gdyż całą zbrodnię najprawdopodobniej dokładnie zaplanował. 2 sierpnia 1993 roku zwałił do lasu 4-letniego Derricka Robie i udusił. Następnie spuścił na głowę dziecka ciężki kamień, rozebrał do naga i zgwałcił konarem drzewa. Badania psychiatryczne wykazały skłonności do niekontrolowanych aktów agresji, a przestępstwo, którego się dopuścił było odreagowaniem na stres spowodowany wyśmiewaniem jego wyglądu przez rówieśników.

Zbrodnie i kary

Kolejnym młodym przestępcą był 14-letni **Joshua Phillips**, który dokonał brodni na 8-letniej dziewczynce. Chłopak najpierw uderzył dziewczynkę kijem bejsbolowym, później dusił kablem telefonicznym, a na sam koniec dźgnął 11 razy, po czym ukrył zwłoki w swoim łóżku wodnym. Joshua tłumaczył, że zabił Maddie z powodu strachu przed ojcem, który mógłby się zezłościć, widząc ich razem... **George Stinney** to sprawca, który także miał 14 lat w momencie dokonania przestępstwa. 23 marca 1944 roku 11-letnia Betty June Binnicker i 8-letnia Mary Emma Thames zostały przez niego brutalnie zgwałcone i zamordowane. Okazało się, że dziewczynki zmarły w wyniku uderzenia ciężką belką. Spore kontrowersje wzbudziło skazanie chłopaka na karę śmierci na krześle elektrycznym.

„Wrestling” i nieletni seryjny morderca

Bardzo interesującym przykładem nieletniego mordercy jest **Lionel Tate**. Dokonał on zabójstwa, które wstrząsnęło opinią publiczną na Florydzie. W lipcu 1999 roku matka Lionela przyprowadziła do domu małą Tiffany, którą opiekowała się pod nieobecność jej rodziców. Kobieta wyszła na chwilę z pokoju, zostawiając ją ze swoim synem. Po jakimś czasie usłyszała krzyki, ale była przekonana, że dzieci tylko głośno się bawią. Chwilę później jej 12-letni syn przyszedł powiedzieć, że dziewczynka nie oddycha. Chłopak przyznał się, że „bawił” się z małą Tiffany w wrestling, czyli popularną w Stanach formę zapasów, w wyniku czego dziewczynka zmarła. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie nieletniego w roli seryjnego mordercy? Otóż **Craig Price** jeszcze zanim skończył 16 lat, miał już na swoim koncie cztery morderstwa. Pierwszego dokonał jako 13-latek. Późną lipcową nocą 1987 roku Price **włamał się do mieszkającej nieopodal Rebeki Spencer i zadał jej kilkadziesiąt ran nożem. Dwa lata później zamordował w ten sam sposób inną sąsiadkę – 39-letnią Joan Heaton**. Zwyródnialec zadłgał również jej córki – 10-letnią Jennifer oraz 8-letnią Melissę. Powód? Potrzebował pieniędzy na narkotyki.

Od fascynacji chemią do trucicielstwa

Kolejnym seryjnym mordercą jest **Graham Young**, który jako młody chłopak fascynował się chemią oraz takimi diabolicznymi postaciami jak truciciel dr. Hawley Crippen czy Adolf Hitler. Gdy miał zaledwie 14 lat Graham zaczął skupować różnorodne trucizny, twierdząc, że są mu potrzebne do **szkolnego doświadczenia. Jakis czas później jego rodzina i szkolni znajomi zaczęli skarżyć się na wymioty i biegunkę**. Makabryczne skłonności nastolatka odkrył



jeden z nauczycieli, który przypadkiem znalazł w jego biurku trucizny i szkice umierających ludzi. Chłopak został wysłany do zamkniętego szpitala psychiatrycznego, jednak nawet tam nie skończył ze swoim psychopatycznym hobby. Otruł bowiem współwięźnia i personel zakładu. W wieku 23 lat wyszedł na wolność, ale niedługo później ponownie go zamknięto za otrucie kilku współpracowników.

Tortury i 11-letnia morderczyni

Jesse Pomeroy to sprawca, który rozpoczął swoje zbrodnicze życie w wieku 11 lat. Jego pierwszym aktem przemocy było uwięzienie 7 dzieci, które torturował za pomocą noża. Został ujęty i wysłany do instytucji karnej dla chłopców, jednak został zwolniony po półtora roku za dobre zachowanie. Jego życie na wolności nie trwało długo, ponieważ trzy lata później porwał i zabił 10-letnią Katie Curran. Ponadto był też oskarżony o zamordowanie 4-letniego chłopca. W grupie nieletnich przestępców przeważają chłopcy, jednak pewną część stanowią także dziewczęta. Przykładem seryjnej morderczyny okazała się **Mary Bell**, która pierwszego morderstwa dokonała w 1968 roku, kiedy miała 11 lat. Jej pierwszą ofiarą był jej kuzyn czteroletni Martin Brown, drugą trzyletni Brian, którego udusiła, a później bestialsko okaleczyła. Badający ją psychiatrzy opisali ją jako inteligentną, niebezpieczną manipulatkę. Co ciekawe, sama mówiła, że lubi kaleczyć ludzi.

Ewa Kupczyk



Naprawić to, co zniszczyła wojna...

Jednym z najbardziej znanych bramkarzy w dziejach Anglii był Bert Trautmann, grający dla Manchesteru City. Nie byłoby nic w tym dziwnego, gdyby nie fakt, że kilka lat wcześniej należał do nazistowskich Sił Zbrojnych...

Trautmann urodził się w Bremie w 1923 roku, w rodzinie robotniczej. Jako młode dziecko interesował się sportem, dlatego też trenował piłkę nożną oraz ręczną. W wieku 10 lat, po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, dołączył do nazistowskiego ruchu młodzieżowego Jungvolk, który z czasem został przemianowany na Hitlerjugend. Rok po objęciu władzy przez dyktatora (1934r.) wygrał kilka lokalnych zawodów sportowych, za co otrzymał certyfikat od prezydenta Niemiec – Paula von Hindenburga. Gdy 5 lat później wybuchła II wojna światowa, podjął on pracę jako mechanik samochodowy.

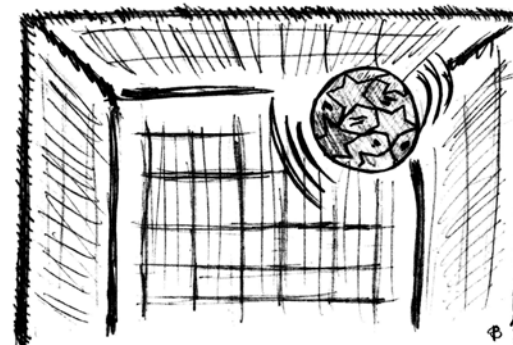
Wojskowe początki

Swoją wojskową karierę zaczął w roku 1941, kiedy to został radiooperatorem w niemieckich Siłach Powietrznych - Luftwaffe. Szybko okazało się jednak, że nie radzi sobie w tej roli, dlatego został spado-

chroniarzem. Przydzielono go wtedy na tereny okupowanej Polski – miał więc trochę więcej swobody oraz czasu na żarty i uprawianie sportu, niż jego koledzy na froncie wschodnim. Powodem tego był fakt, że od frontu dzieliło go kilkaset kilometrów. Skoro pozostajemy w temacie jego dziwnych pomysłów, należy wspomnieć, że niestety jeden z żartów zakończył się niefortunnie – pewien sierżant sztabowy został ranny. Za incydent Bert został skazany na 3 miesiące więzienia, które spędził w szpitalu wojskowym z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego. Po odbyciu kary, w roku 1941 został przerzucony na front wschodni do Dniepropietrowsku na Ukrainie. Rok później Bert został awansowany na stanowisko kaprała.

Napór Sowietów okazał się na tyle silny, że z jednostki Trautmanna zostało zabitych przeszło 700 żołnierzy, co stanowiło blisko 70% wszystkich osób z jego oddziału. Za osiągnięcia w tak trudnym terenie, za odwagę i męstwo otrzymał pięć medali – w tym wysokiej rangi Krzyż Żelazny I klasy. Po tych wydarzeniach znów został awansowany – tym razem na stopień sierżanta. Został dowódcą jednostki stworzonej z żołnierzy z grup wcześniej rozbitych na froncie wschodnim.

W roku 1944, jednostka Trautmanna przygotowywała się na defensywę



podczas lądowania aliantów w Normandii. Podczas jednego z bombardowań Kleve, uchwalił się przy życiu jako jeden z niewielu żołnierzy niemieckich. Później z powodu braku swojej jednostki udał się do rodzinnej Bremy, gdzie postanowił poczekać poza armią na koniec wojny. Stało się tak z powodu tego, że u kresu III Rzeszy wielu żołnierzy niemieckich nie posiadało ważnych dokumentów urlopowych, co przy kontroli było uznawane za dezercję. Ta z kolei była karana śmiercią. Sam Bert Trautmann został schwytany przez dwójkę żołnierzy amerykańskich, którym zdołał uciec, natrafiając jednak na innego żołnierza sił alianckich – tym razem na Brytyjczyka. Zdarzało się, że Trautmann ze strachu uciekał także Rosjanom oraz Francuzom. W rękach Brytyjczyków natomiast nie podejmował nawet próby ucieczki. Stało się tak z prostej przyczyny – wojna dobiegła końca...

„C” jak... nazista

Sierżant niemieckich sił zbrojnych spędził kolejne lata w kilku obozach jenieckich. Na samym początku trafił do jednostki w okolicach Ostendy, jednak dopiero po przeniesieniu do Essex został przesłuchany. Pech sprawił, że kiedy wojna wybuchła, był on młodą osobą wychowaną w duchu niemieckiego nacjonalizmu, który z czasem uwierzył. To z kolei było powodem jego przyłączenia się do ruchów młodzieżowych, a także tego, że została mu przydzielona kategoria „C”, co w obozie oznaczało „nazista”. Dopiero po pewnym

czasie jego kategoria uległa „degradacji” do kategorii „B”, która obejmowała tzw. „nie nazistów”. Wtedy został też przeniesiony do ostatniego obozu na swojej drodze ku wolności – obozu w Ashton – in – Markerfield w okolicach Wigan. Tam rozgrywano mecze piłkarskie, a Trautmann grał jako obrońca. Jednak po kontuzji podczas jednego z meczów zamienił się pozycją ze swoim kolegą z bramki. Można by rzec, że z tej bramki nigdy już nie wyszedł.

Po zamknięciu obozu...

Po zamknięciu obozu w 1948 roku Bert otrzymał propozycję powrotu do Niemiec, z której nigdy jednak nie skorzystał. Po osiedleniu się na wyspach, już jako wolny obywatel, podjął pracę na roli, gdzie w międzyczasie grał dla amatorskiego klubu St Helens Town.

Ciekawostką jest to, że ożenił się on z córką ówczesnego sekretarza wspomnianego klubu. W ciągu roku jego reputacja wzrosła na tyle, że jego osobą zainteresowały się kluby najwyższej klasy rozrywkowej – Division One. Spośród propozycji wybrał Manchester City, z którym podpisał kontrakt amatorski przemianowany z czasem na profesjonalny. Jak łatwo się domyślić, w kraju wybuchło niemałe oburzenie na wieść, że zawodnikiem został były żołnierz walczący po drugiej stronie barykady. Dochodziło do tego, że niektórzy wysyłali wręcz listy protestacyjne oraz grozili bojkotem. Dopiero po publicznym wystąpieniu ówczesnego kapitana „The Citizens” Erica Westwooda (weterana lądowania w Normandii) niechęć została w pewnym stopniu opanowana. Wtedy to owy weteran stwierdził, że w ich szatni „nie ma już wojny”. Mimo to, wciąż nie był przychylny kibicom, którzy przez długi czas skutecznie podcinał mu skrzydła.

Popisowa gra i owacja na stojąco

Jednym ze słynniejszych meczów tamtego okresu jego kariery był ten na lon-

dyńskim Craven Cottage w 1950 roku. Toczyła się wtedy gra przeciwko Fulham i warto nadmienić, że zarówno prasa, jak i kibice nie oszczędzali słownie bramkarza. W tamtym sezonie drużynie Niemca szło na tyle źle, że zaraz potem spadli do niższej ligi, dlatego byli skazywani na pogrom... Jednak dzięki popisowej grze Trautmanna, przegrali tylko 1 – 0. Londyńscy kibice docenili jego grę na tyle, że otrzymał owację na stojąco. Przez kolejne 5 lat rozegrał 250 spotkań oraz wyrósł na czołową osobę w zespole, co spowodowało rozgłos jego nazwiska nie tylko w kraju, lecz także poza wyspy. Efektem tego była oferta transferu w 1952 roku do niemieckiego Schalke 04 Gelsenkirchen. W roku 1956 jako pierwszy bramkarz w historii został uhonorowany nagrodą dla najlepszego zawodnika roku. Nikt nie przypuszczał jednak tego, że prawdziwą sławę przyniesie mu mecz, który odbył się około 48 godzin później...

O włos od śmierci...

Podczas finału FA Cup (Pucharu Angielskiej Federacji Piłkarskiej), który odbył się na legendarnym londyńskim Wembley, Manchester City mierzył siły z Birmingham. Pierwsza połowa zakończyła się remisem 1:1, lecz w drugiej połowie kole-dy Trautmanna zdołali zdobyć dwie bramki, a on sam pokazał prawdziwe bramkarskie oddanie. W 75 minucie podczas sytuacji „1 na 1”, rzucił się pod nogi w celu uratowania zespołu. Niestety został trafiony kolanem napastnika w szyję, wskutek czego stracił przytomność i potrzebował pomocy lekarskiej. Na wpół przytomny Trautmann dokończył mecz, dokumentując swoje poświęcenie kolejnymi dwiema interwencjami. Podczas ceremonii i fety nie był w stanie poruszać szyją, dlatego udał się do lekarza. Ten poinformował go, że znów był o włos od śmierci... Podczas

drugiej diagnozy (pierwsza wskazała na naciągnięcie mięśni szyjnych) okazało się, że w czasie zderzenia przesunięciu uległo 5 kręgów, z czego jeden złamał się na dwie części, a kolejny stworzył blokadę, co zahamowało możliwość kolejnych urazów. To natomiast pozwoliło mu ten finał przeżyć – i to dosłownie!

Po kontuzji...

Po ponad półrocznej przerwie Bert wrócił do gry, lecz świetności nigdy już nie odzyskał. Gdy zakończył karierę zawodo-



wą (w 1964 roku), został trenerem i pracował między innymi z reprezentacją Pakistanu. Jego praca została także doceniona poza boiskiem. W 2004 roku za poprawę stosunków brytyjsko-niemieckich został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego. Rok później trafił do Galerii Sław Futbolu w londyńskim Muzeum Futbolu.

Zmarł 18 lipca 2013 roku w hiszpańskiej La Lousie, jako zasłużony piłkarz oraz człowiek, który w dosłownym znaczeniu tego słowa – doznał katharsis. Jako osoba wychowana w reżimie nazistowskim miał szansę poprawić częściowo to, co zdążyła zniszczyć wojna.

Maciej Szaszkiewicz



Alianse strategiczne – czy sojusz pomiędzy konkurentami może okazać się dochodowy?

Postępujący na świecie proces globalizacji powoduje konieczność poszukiwania nowych wariantów strategicznych przez przedsiębiorstwa. Coraz więcej firm wyraża chęć do działalności kooperacyjnej, w ramach której decydują się one na zawieranie aliansów strategicznych.

Strategic Alliance (ang.) – alians strategiczny, strategiczne przymierze – to trwały sojusz lub współdziałanie przynajmniej dwóch przedsiębiorstw, które najczęściej są konkurentami, w celu osiągnięcia obustronnych korzyści. Jest to elastyczna forma strategii kooperacyjnej firm, stworzona po to, aby osiągnąć określone cele, takie jak: zwiększanie efektywności, wejście na

nowy rynek i pokonanie barier z tym związanych, zmniejszenie ryzyka poprzez np. podział nakładów inwestycyjnych, uzyskanie efektów ekonomii skali¹ i efektów synergii², minimalizacja kosztów, pozyskanie nowych technologii, eliminowanie konkretnego konkurenta, umocnienie pozycji przetargowej wobec dostawców lub klientów, dywersyfikacja działalności i tym podobne. Alians, w przeciwieństwie do fuzji, cechuje się zachowaniem autonomii wśród uczestników i dużo większą swobodą wyjścia z układu.

1 Efekt korzyści skali – rosną przychody przy jednoczesnym spadku kosztów wraz ze wzrostem rozmiaru produkcji.

2 Efekt synergii – uzyskiwanie wielokrotnionych korzyści dzięki umiejętnemu połączeniu części składowych całości.

Rodzaje aliansów:

- umowy o realizację wspólnego projektu
- Joint Venture – podmiot (najczęściej spółka, w której udziałowcami są strony) utworzony wspólnie przez dwa lub więcej niezależne przedsiębiorstwa, aby realizować określony projekt lub wspólny cel. Mogą być wykorzystywane do uzyskania ekonomii skali. Dzięki współdziałaniu kilku podmiotów ilość produkcji w stosunku do ponoszonych kosztów stałych może być znacząco wyższa, co spowoduje zmniejszenie kosztu produkcji jednostkowej.
- franchising (franczyza) – umowa pomiędzy franczyzodawcą a franczyzobiorcą, zakładająca współpracę pomiędzy dwoma odrębnymi podmiotami. Franczyzodawca (np. McDonald's) zapewnia franczyzobiorcy (np. Janu Kowalskiemu zakładającemu restaurację McDonald's) określone know-how (swoją technologię produkcji, swoją markę etc.) w zamian za określone świadczenia finansowe oraz ogólnie określony obowiązek prowadzenia działalności według ściśle określonej koncepcji.
- udziały kapitałowe i wymiana tych udziałów

Formy aliansów

Niezależnie od rodzajów, które poznailiśmy wcześniej, istnieją także różnorodne formy aliansów. Jednym z nich jest alians komplementarny polegający na łączeniu się partnerów o zróżnicowanych kompetencjach i zasobach, którzy nie są bezpośrednimi konkurentami. Polega on najczęściej na produkcji towaru przez jednego z partnerów i dystrybucji przez innego. Przykładem może tu być Coca-cola i Nestle. Kolejna forma aliansów nosi miano integracyjnych. Mają one za cel wykorzystanie efektu ekonomii skali, który wyjaśniliśmy sobie wcześniej. Partnerzy wspólnie rozwijają nową technologię, a po opracowaniu jej alians się rozpada i partnerzy konkurują ze sobą odmiennymi finalnymi produktami. Alians ten jest stosowany najczęściej w branży motoryzacyjnej i IT,

a najpopularniejszymi przykładami są: Apple, IBM, Motorola. Możemy mieć do czynienia również z aliansem addytywnym. Tutaj celem jest osiągnięcie odpowiedniej skali produkcji. Łączy on partnerów, którzy minimalizując ryzyko i koszty, wytwarzają dystrybuując ten sam produkt. Z tego typu aliansem związane są takie marki jak Philips i Siemens.

Ciemna strona aliansów

Zawieranie aliansów może mieć także negatywne skutki. Jedna firma może przejąć drugą (na przykład Heineken i Żywiec), a niedopasowanie różnic w stylu zarządzania i kulturze organizacji może doprowadzić do rozpadu aliansu i, co za tym idzie, znacznych strat dla stron. Dla przykładu można tu podać przypadki Daimler, Chrysler czy Mitsubishi. Do dodatkowych minusów można również zaliczyć możliwość kradzieży pomysłów, technologii i klientów, a także szpiegowanie, wzrost wewnętrznych konfliktów oraz bałagan kompetencyjny. Co więcej, pojawia się dylemat lojalnościowy wobec firmy czy wobec aliansu. Mogą wystąpić też zagrożenia ze względu na zmieniające się interesy partnerów.

Przykłady Strategic Alliance

Przekazując jakiegokolwiek informację, dobrze jest posłużyć się przykładami. Wszyscy znamy firmy, o których opowiem poniżej, ale warto spojrzeć na nie z perspektywy aliansów strategicznych.

Apple, IBM, Motorola à AIM > alians strategiczny trzech czołowych firm IT powstały 2 października 1991 roku. W ramach porozumienia firmy te miały opracować razem nową generację system operacyjny. Alians ten miał charakter czasowy, tj. po opracowaniu owego systemu operacyjnego firmy konkurowały ze sobą swoimi odmiennymi produktami finalnymi.

Philips i Siemens > Alians typu joint venture. Dwie od lat konkurencyjne firmy postanowiły stworzyć wspólny projekt badawczy o wartości 1 mln USD, którego ce-



lem było rozwijanie produkcji półprzewodników. Firmy stworzyły przymierze, aby podzielić koszty i ryzyko.

Coca Cola i Nestle > Alians typu joint venture, pod nazwą BPW (Beverage Partners Worldwide) powstał w 1991 r. Jego celem było stworzenie nowej gamy produktów tzw. Ready-to-drink czyli wszystkim nam znanej herbaty Nestea.

Tesco i Meritum Bank > Wieloletnia umowa w zakresie oferowania szerokiej gamy produktów finansowych klientom sieci Tesco. Były to kredyty ratalne na produkty Tesco oraz kredyty gotówkowe i konsolidacyjne (spłata innych zobowiązań kredytobiorcy).

Żywiec i Heineken > Polski producent piwa sprzedał Holendrom część swych akcji, licząc przede wszystkim na to, że dzięki możliwości korzystania z badań marketingowych partnera i z jego sieci dystrybucji będzie miał lepszy dostęp do rynków zagranicznych.

Lenovo i NEC > W 2011 roku Lenovo (najszybciej rozwijający się producent komputerów z pierwszej piątki na świecie)

i NEC Corporation (firma komputerowa numer jeden w Japonii) stworzyły spółkę joint venture NEC Lenovo Japan Group, która miała za zadanie uzyskać jeszcze lepszą pozycję na rynku japońskim dzięki poszerzonej ofercie produktów i bardziej rozbudowanym kanałom dystrybucji.

Daimler, Chrysler i Mitsubishi à Najstłyniejszy jak dotychczas przykład rozpadu aliansu. Sojusz przetrwał 9 lat, jednak okazało się, że nie mógł sprostać pokładanym w nim nadziejom. Przynoszący chroniczne straty amerykański partner Chrysler, słabe wykorzystanie efektów synergii, różnice w stylu zarządzania oraz niezadowolenie klientów z sojuszu definitywnie zakończyło tę kooperację w 2007 roku. Sojusz ten kosztował setki milionów USD każdego z partnerów. Najwięcej jednak stracił Daimler, gdyż koszty rozstania wyniosły ponad 700 milionów USD (pozbycie się udziałów partnerów, spłata zobowiązań wewnątrz aliansu, wypłata przez okres 2 lat zaległych emerytur dla pracowników zlikwidowanej spółki Welt AG).

Mateusz Wiatkowski



Motywacja na 5 sposobów – czyli jak działać, żeby działać...

Na początku warto wyjaśnić, czym tak naprawdę jest motywacja. Niestety, nie da się jednoznacznie zdefiniować tego pojęcia, gdyż jest ono bardzo szerokie i może być różnie definiowane. Z pewnością motywację można określić jako wewnętrzną siłę, która kryje się w każdym z nas, od której zależy, czy podejmiemy w danej sprawie działanie, czy też nie. Co za tym idzie, w zależności od tego, jaki będzie poziom tejże siły, będzie to wpływało na naszą siłę motywacji, co w konsekwencji przełoży się na osiągnięcie zarówno zamierzonych celów, jak i wyników.

Ale jak się zmotywować?

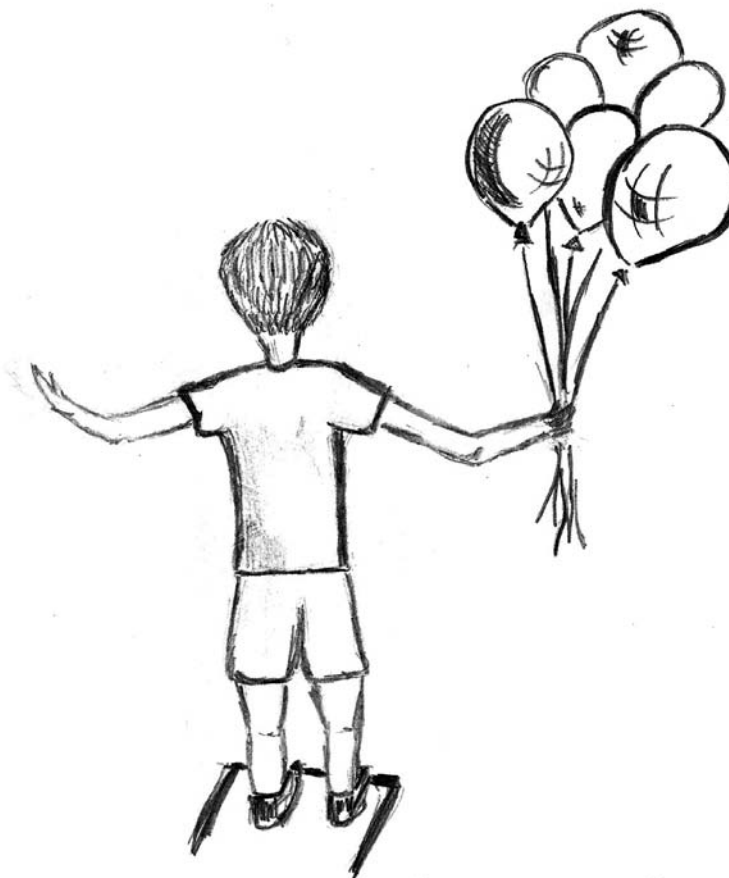
Poniżej zostały przedstawione metody, które w dużym stopniu oddziałują na naszą motywację. To od Ciebie, drogi Czytelniku, zależy, który sposób będzie najbardziej efektywny i satysfakcjonujący w Twoim przypadku.

Cel

Podstawowe pytanie, jakie każdy powinien sobie zadać, to: „Jaki jest mój cel?”. Może to być np.:

- chcę nauczyć się języka angielskiego,
- chcę nauczyć się grać w piłkę,
- chcę zdobyć wykształcenie,
- chcę napisać najlepszy artykuł naukowy itp.

Celem będzie wszystko, co chcemy osiągnąć, osiąść, dostać, mieć, zdobyć.



Jest to podstawa, aby określić jasno i precyzyjnie, czego tak naprawdę chcemy oraz to, o co będziemy toczyć swoją walkę.

Przykład:

Cel: zdobyć wykształcenie wyższe magisterskie.

Uzasadnienie: ma to podnieść kompetencje, zwiększyć szanse na rynku pracy, pomóc się rozwinąć

Planowanie

Planowanie jest bardzo istotną kwestią, która nie może zostać pominięta. Gdy już mamy określony jasny cel, możemy przystąpić do planowania drogi, która pomoże

nam go osiągnąć. Musimy określić szereg działań, jakie należy poczynić, aby zbliżyć się do zrealizowania naszych zamierzeń. Mając na uwadze wcześniej przytoczony przykład, aby to zrobić, musimy dokonać wyboru kierunku studiów. Najlepiej, aby był zgodny z kierunkiem naszych zainteresowań. Ponadto, warto dodać, że na ten cel, będą się składać także inne zobowiązania, jak: uczestniczenie na zajęciach, ćwiczeniach oraz zdawanie egzaminów, a także inwestycja czasowa trwająca co najmniej pięć lat.

Przykład:

Nasze planowanie: Aby zdobyć wykształcenie wyższe magisterskie, warun-

kiem koniecznym jest podjęcie studiów we właściwym kierunku, ukończenie I stopnia (zazwyczaj są to trzy lata nauki), a następnie ukończenie II stopnia (zwykle dwa lata nauki). Można też ukończyć studia jednolite (wtedy nauka trwa pięć lat). Ponadto, istotny jest rodzaj studiów – inżynierskie lub licencjackie, dlatego też należy zwrócić szczególną uwagę na czas trwania (zazwyczaj jest to około trzech do czterech lat nauki w przypadku studiów inżynierskich). Następnie pozostaje nam wybór uczelni. Teraz wystarczy tylko wytrwać na drodze, która będzie trwała co najmniej pięć lat i pozwoli nam zdobyć upragniony tytuł.

Pozytywne nastawienie

Pozytywne nastawienie zwiększy naszą siłę. Jego brak z kolei będzie wywoływał u nas efekt osłabienia, co może skutkować obniżeniem siły naszej motywacji, a w konsekwencji również naszym niepowodzeniem. Najprostszym sposobem jest pozbycie się z naszego słownika słowa „NIE”. Dzięki temu nie będziemy niszczyć wiary w siebie. Ponadto, warto pamiętać, że w każdym naszym działaniu należy często przypominać sobie o swoich mocnych stronach i sukcesach, które mamy już na swoim koncie. Jak w prosty sposób zmienić swoje myśli i słowa w bardziej motywujące?

Przykład 1

- nie uda mi się > uda mi się, w końcu „nie od razu Rzym zbudowano”
- nie chce mi się > kolejne wyzwanie – lubię to!
- nie umiem > nie umiem, ale szybko się tego nauczę
- nie wiem > pora pogłębić moją wiedzę

Motywowanie się

Motywować się można na wiele sposobów: słownie, za pomocą gestów, bądź też poprzez wsparcie od innych osób lub dostępnych technologii, jak np. odtwarzacz mp3 z muzyką, motywacyjne filmiki do-

stępne w Internecie. Sposobów jest wiele, lecz to od nas samych zależy, które z nich będą dla nas najskuteczniejsze.

W Internecie pod hasłem „motywacja” jesteśmy w stanie znaleźć szereg pomocnych materiałów, począwszy od muzyki, kończąc na filmach mających za zadanie obudzić w nas skrywaną potężną siłę, która pomoże nam osiągnąć zamierzony cel.

Nagroda

Nagroda jest czymś, co musi zadowalać człowieka w taki sposób, aby mógł to poczuć, spróbować, doświadczyć. Nagroda ta wpływa w jakiś sposób na nas, a my jesteśmy w stanie to dostrzec. Idąc dalej tym tropem, będzie ona powodowała dalszą motywację, co przełoży się na dodatkową siłę i jeszcze lepsze efekty, a nawet ambitniejsze cele.

Przykład:

Po osiągnięciu określonego celu, jego części lub po zrealizowaniu jakiegoś punktu w naszym planie działania, pozwalamy sobie na:

- słodką przyjemność,
- mały upominek,
- pochwałę,
- rozrywkę np. wyjście do kina, na zakupy, kręgle.

Warto pamiętać, że gdy nie widzimy efektów, zaczynamy wątpić w to, co robimy. Aby tego uniknąć, dobrze jest co jakiś czas podsumować swoje działania. Wtedy uporządkujemy dotychczasowe osiągnięcia i łatwiej będzie nam skupić się na kolejnych etapach w realizacji dążeń do naszego celu. Małe podsumowanie pozwoli nam także na zauważenie błędów i w miarę możliwości modyfikację naszego planu działania w taki sposób, aby w przyszłości ich uniknąć.

Drogi Czytelniku, pamiętaj - nigdy nie możesz się poddać! Wytrwałość to klucz do sukcesu!

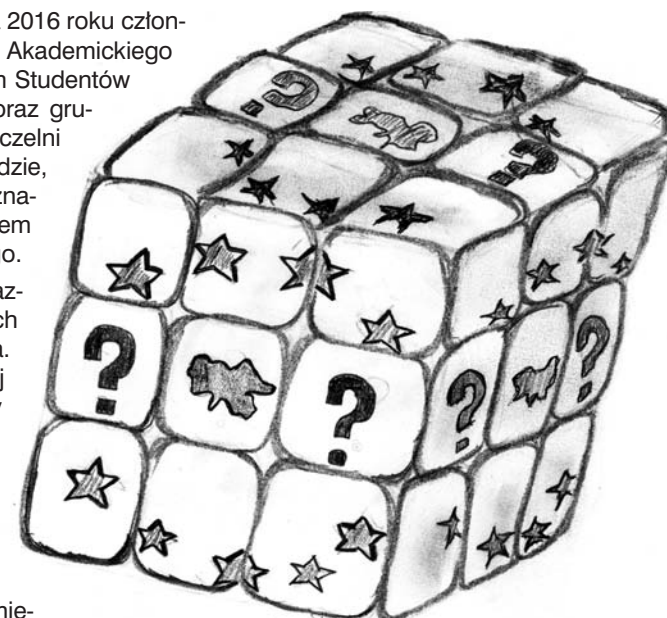
Rafał Sadłowski



Z życia Instytutu Politologii ...czyli nasza wycieczka do Parlamentu Europejskiego ☺

W dniach 7-9 grudnia 2016 roku członkowie redakcji Betonu Akademickiego wraz z Kołem Naukowym Studentów Instytutu Politologii UP oraz grupą studentów naszej Uczelni uczestniczyli w wyjeździe, który miał na celu zapoznanie się z funkcjonowaniem Parlamentu Europejskiego.

Opiekunami wyjazdu byli dr Łukasz Stach i mgr Mateusz Kamionka. Pierwszego dnia naszej wycieczki zwiedziliśmy miasto Maastricht, zachwycając się pięknem miasta, jak też dekoracjami, które zdobiły miasto z okazji Bożonarodzeniowego Jarmarku. Dodatkowo mie-





liśmy szansę zobaczyć pozostałości XVII- i XVIII-wiecznych fortyfikacji znajdujących się w zachodniej części centrum miasta.

Kolejny dzień to pobyt w Parlamencie Europejskim, a także zwiedzanie samej Brukseli. Zostaliśmy oprowadzeni po budynku oraz sali obrad, dzięki czemu mieliśmy okazję poznać Europarlament „od kuchni”. Dzięki będącemu częścią programu wykładowi przekonaliśmy się, w jaki sposób wygląda praca w tej instytucji, a także przypomnieliśmy sobie podstawowe informacje na ten temat - w Brukse-
li odbywa się większość obrad Parlamentu i mieszczą się biura poselskie, komisje par-

lamentarne i władze klubów, natomiast oficjalną siedzibą Parlamentu jest Strasburg.

Popołudnie spędziliśmy na podziwianiu architektury miasta, spacerując po jego uliczkach. Co ciekawe, także tutaj mogliśmy cieszyć się świątecznymi ozdobami i zachwycać się kolejnym Jarmarkiem Bożonarodzeniowym, jak również przekonać się na własnej skórze o tym, że Belgia to rzeczywiście Kraina Czekolady.

Z tej świetnej wyprawy wróciliśmy bardzo zmęczeni, ale przede wszystkim BARDZO zadowoleni, a najlepsze wspomnienia zostały uwiecznione na zdjęciach, które znajdziecie na tylnej okładce naszego Pisma! ☺



Kochani Czytelnicy!

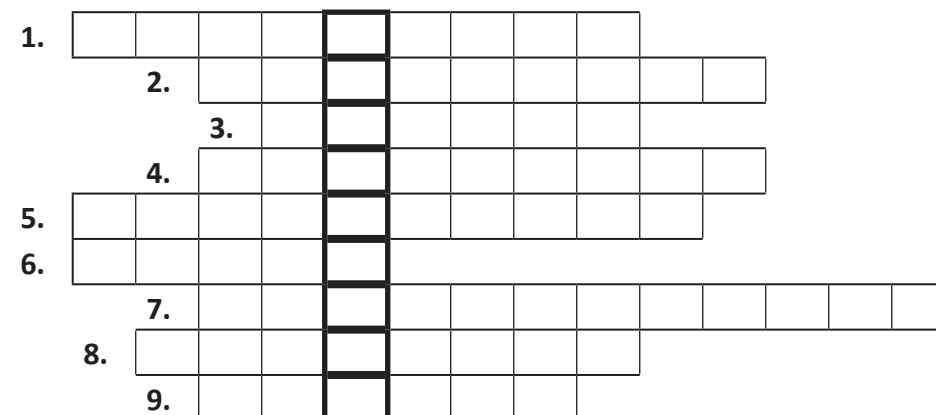
Nadszedł nowy rok, a wraz z nim nowe wyzwania. Obyście każde z nich pokonywali bez większego problemu. Na rozgrzewkę prezentujemy Wam więc kolejną już Betonową Krzyżówkę. Tym razem rozruszamy Wasze umysły pod kątem bezpieczeństwa. Tradycyjnie zwycięzcy otrzymają atrakcyjne nagrody ☺.

Co trzeba zrobić? 3 proste kroki:

- 1) Poprawnie rozwiązać krzyżówkę
- 2) Wysłać do nas jej zdjęcie
- 3) Uważnie śledzić nasz fejsbukowy fanpage, gdyż właśnie tam podamy pierwsze informacje o zwycięzcach.

Zdjęcia prosimy nadsyłać na betonak@onet.pl lub na nasz fanpage (<https://www.facebook.com/BetonAkademicki>). Ze zwycięzcą skontaktujemy się również mailowo.

Na zgłoszenia czekamy do 5 lutego! Powodzenia! ☺



1. stan ... - jeden ze stanów nadzwyczajnych, jego wprowadzenie powoduje ograniczenie niektórych praw i swobód obywatelskich
2. służby cywilne i wojskowe prowadzące działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze, inaczej służby ...
3. Kulminacja konfliktów w różnych dziedzinach życia społecznego, wymusza to na władzach politycznych natychmiastowe podjęcie nadzwyczajnych działań. W latach 1929–1933 miał miejsce wielki ... gospodarczy, który ujawnił się po tzw. czarnym czwartku.
4. Sposób prowadzenia działań wojennych, poszczególnych kampanii i bitew, ogólny plan działania kojarzony z wojną.
5. Niebezpieczeństwo, groźba, ryzyko; powoduje utratę poczucia bezpieczeństwa
6. Niekontrolowany, samoistny proces spalania materiałów organicznych jak i nieorganicznych
7. Nauka zajmująca się osobą sprawcy przestępstwa, przyczynami jego czynu i warunkami społecznymi, w jakich go dokonał
8. ... publiczny - życie zgodne z prawami obowiązującymi w społeczeństwie
9. Jeden z głównych elementów walki stosowany przez organizacje terrorystyczne, miał miejsce np. w Berlinie



- Interesujesz się polityką?
- Chcesz poznać ciekawych ludzi?
- Chciałbyś uczestniczyć w międzynarodowych projektach i konferencjach?
- Lubisz dyskutować i nie boisz się wyrażać własnych poglądów?
- Fascynują Cię nowinki ze świata nauk politycznych?
- A może po prostu chcesz WIĘCEJ?

Spotkania z nietuzinkowymi osobami, niezapomniane wyjazdy,
szanse na rozwój pasji i odkrycie nowego sposobu wyrażania siebie
oraz wiele innych możliwości daje Ci

Koło Naukowe Studentów Instytutu Politologii!

Pokaż nam swoje zainteresowania!

Daj nam siebie poznać!

Po prostu **DOŁĄCZ DO NAS!**

Znajdź nas na Facebooku i dowiedz się więcej:

www.facebook.com/knsip



Like